Nr. 196 (573). Warszawa, Sobota 24 Maja 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Niech żyje Socjalizm!

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. **1.20**
Za ogłoszenia drobne **15** f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom prowincjonalnym, że czas odnowić prenumeratę na miesiąc Czerwiec.

Z ostatniej korespondencji Benedykta XV.

Pisma niemieckie ogłosiły ciekawy dokument. Jest nim odpowiedź papieża Benedykta XV na list prezydenta Republiki niemieckiej, Eberta, wysłany przezeń do Watykanu z powodu objęcia najwyższego w Niemczech stanowiska.

Doczekaliśmy się więc pierwszej wymiany listów —i to listów tchnących wprost wzajemną sympatją — między socjalistą a... papieżem.

Czasy się zmieniają! Dziś wprawdzie jeszcze nie Lenin (choć i ten otrzymywał w swoim czasie listy od papieża), ale umiarkowany socjalista niemiecki Ebert doczekał się błogosławieństwa papieskiego. Bo oto w liście, o którym mówimy, czytamy, co następuje:

„Znakomitemu i poważanemu mężowi Fryderykowi Ebertowi papież Benedykt XV pozdrowienie śle i błogosławieństwo!

Otrzymaliśmy list Twój, w którym w łaskawości swej Nas zawiadamiasz, iż dnia 10 lutego przez Zgromadzenie Narodowe Niemiec zostałeś wybrany na prezydenta tego państwa oraz żeś urząd ten przyjął. Za list ów dziękujemy Ci, pozdrawiając Cię na tym wysokim stanowisku; tembardziej zaś ponieważ widzimy, iż troszczyć się będziesz o to, by stosunki między Naszą Stolicą Apostolską a Państwem Niemieckim nietylko nie uległy zmianie, ale przeciwnie, by bardziej się jeszcze zacieśniły. Słusznie też sądzisz, iż i **naszej tu nie zbraknie współpracy.**

Błagać będziemy Wszechmocnego o pełnię szczęścia dla Cię i błogosławieństwo.

Dan w Rzymie, w zamku św. Piotra, d. 2-IV 1919 roku, piątego naszego pontyfikatu.

m. p. Benedykt p.p. XV.“

Widocznie nie jest tak źle jeszcze z państwem niemieckim, skoro stolica papieska śle do prezydenta jego listy podobne. Minęły bowiem już dawno czasy, gdy ci, co „poniżeni byli“, jej cieszyli się opieką. Powstanie 30 r. wyklęte było przez stolicę apostolską, jako bunt przeciwko „prawowitej“, „legalnej“ „od Boga danej“ władzy cara. To też wymiana listów między papieżem katolickim, a socjalistycznym prezydentem Niemiec wskazuje, iż papież potrzebuje Niemiec dla swojej polityki: papież jest pokłócony z koalicją, skoro więc znikł z widowni „znakomity i poważany mąż“ Wilhelm Hohenzollern, niema innej rady, jak bołogosławić niedowiarka i socjalistę Fryderyka Eberta... Watykan nie ma skrupułów, kiedy chodzi o jego interesy polityczne.

Ale dla nas owa papiesko - Ebertowska korespondencja jest interesująca z innego jeszcze punktu widzenia. Oto przed dwoma niespełna tygodniami byliśmy świadkami bojowego wystąpienia w Sejmie przedstawiciela w Polsce „państwa rzymskiego“ — ormiańskiego arcypasterza ks. Teodorowicza. Klerykalny poseł, pod płaszczykiem frazesów, domagał się podporządkowania państwa polskiego interesom stolicy apostolskiej. W tym samym zresztą duchu występowali niegdyś prałaci i biskupi w smutnej pamięci Radzie Stanu, ku temu zdążała „polityka“ trójgłowej Regencji, w której tak poczesne miejsce zajmował arcybiskup Kakowski.

A tymczasem Rzym niezbyt coś wielką uwagę zwraca na owe „przejawy lojalności“ naszej reakcji. Bo oto dowiedzieliśmy się tylko o nawiązywaniu „ścisłych stosunków“ między stolicą katolicyzmu, a „świeckiemi“ Niemcami, nic natomiast nie słyszeliśmy, aby papież ujął się za „katolickiem“ Poznańskiem, albo „katolickim“ Śląskiem Górnym. No, bo na ziemiach tych — rządzi wciąż jeszcze pięść junkra i kapitalisty pruskiego, a władza wszak każda, która ma dość silny bagnet, aby na nim się oprzeć, była i będzie dla Rzymu „legalną i prawowitą“.

O tym, dobrzeby było, gdyby przypomnieli sobie niektórzy zwolennicy konkordatu z Rzymem. Bo może arcybiskupowi ormiańskiemu starczy ów zaszczyt, który ma spłynąć dla Polski z Rzymu w postaci fioletów kardynalskich dla b. Regenta arc. Aleksandra Kakowskiego, ale Polska cała — śmiemy twierdzić — podziękuje szczerze i za fjolety i za konkordaty. Pozwalając Rzymowi wtrącać się do naszych urządzeń państwowych, uzależniamy się od polityki, która **obecnie popiera interesy Niemiec,** jak popierała w swoim czasie nawet carską Rosją.

Zyg.

Odezwa lubelska.

Towarzysze i Towarzyszki!

Dnia 17-go maja na posiedzeniu Rady Delegatów Robotniczych m. Lublina komuniści rzucili wyzwanie Polskiej Partji Socjalistycznej, wypowiadając nam w ten sposób wojnę.

Dosyć już mamy prowokacji komunistycznych! Czas im kres położyć! Wobec nieustannych oszczerstw i obelg, rzucanych na naszą partję, a zarazem na całą klasę robotniczą, zerwaliśmy z komunistami, opuszczając posiedzenie. Z warchołami i zdrajcami sprawy robotniczej nie mamy nic wspólnego.

Komuniści polscy usiłują kroczyć temi samemi drogami, które poprzez trupy socjalistów-rewolucjonistów torował sobie bolszewizm rosyjski. Lecz wiemy, co sprawiły w Rosji rządy sowieckie. W krwi masowych mordów i walk bratobójczych zdławiły one wolność całych narodów; zamiast chleba i pokoju dały zgłodniałym i wycieńczonym rzeszom robotniczym „czrezwyczajki“ i chińskie ekspedycje karne, rozstrzeliwujące na ulicach Petersburga robotników innych niż bolszewicy przekonań; pozbawiły władzy Rady Delegatów Robotniczych i stworzyły dyktaturę satrapów - komisarzy o nieograniczonych pełnomocnictwach — dyktaturę, opierającą się na kuli i bagnecie.

Towarzysze i Towarzyszki! Oto są metody walki komunistów rosyjskich. Wyznawcami takich samych metod są i nasi komuniści.

Przez cały czas pracy naszej w lubelskiej Radzie Delegatów Robotniczych komuniści bryzgali na P. P. S. błotem potwarzy i jadem nienawiści. Przez cały czas wszelkiemi sposobami nas prowokowali, grając na najniższych instynktach mas. Niby szkodliwy pasorzyt na niezakażonym organiźmie, zatruwali komuniści anarchiczną zgnilizną zdrowe ciało przedstawicielskie proletarjatu lubelskiego. Kiedy po nowym ukonstytuowaniu się R. D. R. zaproponowaliśmy na pierwszem posiedzeniu plenarnym przystąpienie nareszcie do konkretnej pracy, zamiast dotychczasowej bezpłodnej gadaniny, — komuniści wezwanie to puścili mimo uszu. Zamiast dążyć do zjednoczenia wszystkich sił robotniczych w celu przyjścia ze skuteczną pomocą rzeszom bezrobotnych, zamiast skupić wysiłki proletarjatu do bezwzględnej walki z paskarstwem, spekulacją i lichwą mieszkaniową, zamiast wywrzeć zwartą i jednolitą presję na rząd i kapitalistów, by jaknajrychlej uruchomiono przemysł i zapoczątkowano roboty publiczne, — komuniści uznali za najważniejsze i najpilniejsze swoje zadanie — zaciekłą walkę z P. P. S.

Lecz hola, rozbijacze jedności robotniczej! Nie oszukacie polskiego ludu pracującego; nie zwrócicie go przeciwko partji, która od chwili swego istnienia, od paru już dziesiątków lat niezmordowanie walczy o wolność i niepodległość tego właśnie ludu. Niezapomniane imiona i czyny prawdziwych rewolucjonistów, którzy zginęli na stokach cytadeli lub w tundrach syberyjskich, a którzy wyszli z łona P. P. S., tkwią jaśniejące w pamięci klasy robotniczej i będą jej nadal służyły przykładem w tym wielkim przewrocie wszechświatowym. Robotnik polski czuje i rozumie, kto dąży do ustroju socjalistycznego, opartego na sprawiedliwości i braterstwie ludów, a nie na gwałtach „czrezwyczajek“ i obłudnym imperjalizmie fałszywej dyktatury komunistycznej.

Towarzysze i Towarzyszki! Czas otworzyć oczy tym, którzy jeszcze tego nie widzą, czas zrzucić katarakty zaślepienia. My nie możemy pracować razem ze swoimi wrogami, którzy miast pracy twórczej wprowadzają anarchję, miast wolności — teror.

Nikczemna garstka warchołów komunistycznych chciałaby całą Polskę przerobić na modłę Rosji. Lecz klasie robotniczej, której dziś przedewszystkiem potrzeba chleba i pracy, nie wolno do tego dopuścić, albowiem chlebem, jakim bolszewizm karmi robotnika rosyjskiego, jest ołów i żelazo.

Niech więc każdy robotnik poważnie się zastanowi nad rozbijaczami ruchu robotniczego, komunistami, którzy przez cały czas swej bytności w Radach Del. Rob. nic dla jego sprawy nie zrobili. Musimy sobie postanowić, że komunistów, jako zdrajców klasy robotniczej, nie możemy dopuścić do R. D. R., aby tam nadal bróździli.

Towarzysze i Towarzyszki! Wzywamy Was do odwołania z Rady Del. Rob. warchołów komunistycznych!

Praca nasza stanie się wówczas dopiero owocna, gdy w Radach Del. Rob. klasa robotnicza skupi się pod hasłem walki o niepodzielną władzę w Polsce Niepodległej.

Precz z burżuazją i komunistami, rozbijaczami ruchu robotniczego!

Niech żyje socjalizm, podstawa świadomości rewolucyjnego proletarjatu!

Niech żyje rząd socjalistyczny proletarjatu miast i wsi w Niepodległej Republice Polskiej!

Lubelski Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Lublin, dn. 20 maja 1919 r.

Z Wilna.

I.

„Pytacie, co się u nas dzieje?“ — mówił do mnie w ubiegły wtorek jeden z wileńskich działaczy socjalistycznych — „ano, jesteśmy świadkami powszechnego powstania ludowego na rzecz Polski“. Istotnie, w ten właśnie sposób można określić bez obawy przesady obecny stan rzeczy w zajętych przez wojska generałów Rydza - Śmigłego i Szeptyckiego ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Z chwilą, gdy pociąg mija sławetne Łapy i Białystok, zmierzając poprzez Grodno w kierunku Lidy, kędyś znikają eleganckie postaci wyszlifowanych oficerów warszawskich, nie widać już błyszczących guzików i kołnierzy, nie słychać dźwięku srebrzystych ostróg. Zgoła inne ubiory, inni ludzie rzucają się w oczy. Od Grodna aż do samego Wilna wszędy snują się tłumy żołnierzy, którzy świeżo zupełnie opuścili swe chaty i mieszkania miejskie, by ująć za broń. Bowiem ilość ochotników, zgłaszających się do armji polskiej, przekracza najśmielsze marzenia znawców stosunków miejscowych. Już nie setki, ale tysiące ciągną ze wszystkich stron do biur werbunkowych. Istnieją całe liczne odziały, złożone wyłącznie z Białorusinów, śpiewających w swoim języku przetłumaczoną pieśń legjonów: „Jeszcze Polsza nie propała...“ Spotykamy pułki nieobute, w łachmanach cywilnych, z karabinami, przywieszonymi na sznurku, ale wesołe, podniecone i niezwykle przejęte swoją rolą. A wszędzie ogromna radość z powodu wyzwolenia z pod jarzma bolszewickiego, które było jednocześnie narzędziem rusyfikacji.

Litwa polsko - białoruska zerwała z Rosją ostatecznie.

„Ludzi mamy aż nadto“ — tłumaczył szef sztabu dywizji litewsko - białoruskiej kapitan Rostworowski — „ale w jaki sposób to wszystko obuć, przyodziać i nakarmić?“ Albowiem podobno intendentura pracuje dzień i noc, w pobliżu wszakże frontu owoce tej pracy nie rzucają się bynajmniej w oczy.

Około godz. 6 wieczorem stajemy w Bieniakoniach. Na peronie rozmawia z sobą grupka konduktorów; podchodzę do niej, pytam o potrzeby, o nastroje. Po chwili jesteśmy już starymi przyjaciółmi. Okazuje się — i ten fakt skandaliczny warto przekazać potomstwu — **że kolejarze linji Wilno — Lida nie otrzymali dotychczas ani jednego feniga pensji, musząc się kontentować paroma funtami mąki.** Wyrażam pogląd, że zapewne są bardzo niezadowoleni. Odpowiedź starego konduktora brzmi krótko i wyraziście: „Nic to, panie; my na Polszu tyle lat czekali, możem teraz parę miesięcy bez pieniądzów pracować, byle jeść choć troszki dali“. — A ileż godzin dziennie pracujecie? — „At, różnie bywa, godzin 18 — 20“, wyjaśnia mój rozmówca.

Komentarze chyba zbyteczne: ilustrują one należycie gospodarkę kolejową.

W Wilnie panują jeszcze resztki dawnego przygnębienia. Trzeba przyznać, że bolszewicy uczynili wszystko możliwe, by zohydzić siebie i swoje idee w oczach całej miejscowej ludności. Nie będę powtarzać znanych rzeczy o drożyźnie, sięgającej 15 — 16 rubli za funt czarnego chleba. Nie będę przypominał sprawy oblegania ks. Mukermana wraz z kilkuset robotnikami i robotnicami w kościele św. Kazimierza. Wstrzymano ruch kolejowy dla ludności cywilnej, wydając bilety tylko członkom partji komunistycznej, którzy z zapałem uprawiali szmugiel i spekulację. Pozamykano wszystkie pisma oprócz komunistycznych. Więziono działaczy socjalistycznych i ludowych. A jednocześnie bolszewicy szerzyli depprawację pośród mas swym niemożliwym krzykiem demagogicznym, niechlujnym, oszczerczym i kłamliwym niekiedy do śmieszności tonem artykułów i notatek w „Młocie“, „Zwiezdzie“ i t. p. Więzienia na Łukiszkach nigdy nie były tak zapełnione, jak za rządów bolszewickich. Zdarzyło się także kilka wypadków rozstrzeliwania peowiaków, którzy umierali wszyscy bez wyjątku z niezwykłą odwagą i z okrzykiem: „Niech żyje Polska ludowa!“ na ustach. Egzekucje odbywały się w lasku Zwierzynieckim.

Dzisiaj opinja publiczna zwolna powraca do normy. Jedno skonstatować trzeba; panowanie bolszewickie wzmocniło na Litwie niezmiernie dążności reakcyjne i klerykalne. To jest najmocniejsze słowo potępienia...

Wojska rosyjskie są odparte daleko poza Wilno. Nowa natomiast obawa trapić jęła umysły mieszkańców obszarów wschodnich. Jak wiadomo, w Kownie urzęduje już oddawna t. zw. Taryba litewska, ciesząca się poparciem okupantów niemieckich. Z ramienia Taryby „działa“ rząd koalicyjny, w którym zasiada je-

den socjalista — Kairys. W chwili obecnej **wojska niemiecko - litewskie zmierzają zwolna, ale systematycznie w stronę Wilna.** Lada tydzień przyjść może do starcia zbrojnego z dywizją Rydza - Śmigłego, o ile nie zostanie nakreślona wyraźna linja demarkacyjna. Z rządem litewskim porozumiewać się trudno, gdyż nie uznaje on zgoła podstawowej zasady demokratycznej samostanowienia narodów. Miałem sposobność rozmawiać z Litwinem-„demokratą“, wodzem jednej z grup ludowych. Odrzucał on kategorycznie możność plebiscytu w Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie, a również swobodne wypowiedzenie się miejscowego Sejmu; pragnie rozstrzygnięcie spraw litewskich przekazać dyplomacji międzymocarstwowej z tem, by prawa historyczne zostały wzięte za punkt wyjścia.

Recz jasna, na ten temat socjaliści polscy nawet dyskutować nie zechcą.

Taryba nie cieszy się popularnością. Ostatnio rząd jej zarządził pobór w ziemi Kowieńskiej, co wywołało duży ferment pośród włościan. Do biur werbunkowych dywizji Śmigłego zgłosiło się podobno kilkuset ochotników Litwinów z pod Kowna.

Tak wygląda dzisiejsza sytuacja około frontu wschodniego. **Aliści pewien „czynnik“ polski pracuje w pocie czołą na rzecz bolszewików.** To zawsze ta sama i zawsze taka sama **żandarmerja...**

Ci ludzie zachowują się na Litwie, jak w zdobytym kraju. Wzdłuż linij kolejowych, na stacjach podróżni obserwować mogą fakty brutalności, popychania interesantów i t. p. Dwudziestoletni sierżanci, wachmistrze i podporucznicy robią na własną rękę rewizje, aresztują spokojnych działaczy społecznych, dokonywują rekwizycyj. Niewiadomo, kto zarządza żandarmami i kogo muszą oni słuchać. Wprowadzono niesłychane utrudnienia przepustkowe, utrudnienia śmieszne w swej głupocie. Człowiek, naprzykład, jadący z Wilna do Warszawy, musi meldować się i w samem Wilnie, i w Lidzie, i w Grodnie w „ekspozyturach żandarmeryjnych“, narażając się przytem na różne przykrości i szykany. Szczytem skandalu jest zwłaszcza fakt, że w Grodnie występuje w roli wachmistrza żandarmów jakiś wiecznie pijany policjant pruski z doby okupacyjnej, który nawet mówić po polsku dobrze nie umie.

Dowbór-Muśnicki zniszczył sympatje polskie w Bobrujskiem, żandarmi czynią dzisiaj to samo w Wileńszczyźnie.

N.

Mały fejleton.

W pewnym kraju...

W pewnym kraju jest nędza, głód, ubrania z ludzi sypią się, jak liście z drzew na jesieni. Do mandaryna Tfu-pfe-szuj przychodzi przedsiębiorca - pośrednik, obiecując przywóz ubrań po cenie 200 mk. (gdy normalnie płaci się 800 — 1,000 mk.). Lecz mandaryn Tfu-pfe-szuj robi trudności... że wagonów brak, że pozwolenia na przywóz dać nie może, że — zresztą—„zobaczymy...“ Zaś mandarynki Tfu-pfe-szuji migają oczkiem na pośrednika i wskazują na książkę zawierającą zbiór przysłów narodowych. Pośrednik otwiera książkę i znajduje w niej złotym atramentem podmalowane przysłowie: „Kto smaruje, ten jedzie...“

W pewnym kraju pewne Towarzystwo amerykańskie musi płacić 2 proc... — ki djabeł?! — pióro kiepskie — chciałem napisać:— za przysłowie...

Na pewnej stacji Nie-zbir-kłań wagonów na drzewo dla urzędów samorządnych brak. Albo są, są... ale mandaryn Tfu-pfe-szuj każe sobie płacić 1,000 mk. na...smarowidło.

To też w pewnym kraju o mandarynach Tfu-pfe-szujach mają wyobrażenia jaknajgorsze. Mówią, że za czasów p. p. Wziatoczników takich łajdactw nie tolerowano, jakie tolerują Tfu-pfe-szuje. Powiadają, że także siła zbrojna Wziatoczników stała wyżej niż.. milicja komunalna, która przed kilku dniami w Warszawie urządziła nowy pogrom na lokal bundowskiego Klubu robotniczego im. Grossera, rozbijając wszystko, łamiąc stoły, bijąc lampy... zapewne w imię ideałów „Wielkich demokracyj Zachodu“.

Świadomi rzeczy twierdzą, że od roku powstało w pewnym kraju tajne stowarzyszenie pod nazwą: Zło-mi-dzie-li-je-cja. Jeżeli kogoś okradziono dajmy na to na 1,000 mk., i jeśli chce odzyskać cząstkę bodaj straty, to winien udać się do odpowiedniego Tfu-pfe-szuja i dać mu połowę straty, a być może druga połowa—odnajdzie się. Nie jest to pewne wprawdzie, ale zaryzykować warto. Można wtedy wprawdzie stracić jeszcze 500 mk., ale można też 500 odzyskać — jak na loterji.

W pewnym kraju są też dziwne zakłady naukowe. Głównym przedmiotem jest wykład na temat: „W jaki sposób wykręcić się od wojska?...“ Tfu - pfe - szuje nie chcąc skompromitować dobrej opinji pewnej stolicy zamknęli z takich zakładów... jeden. Są jednak zakłady dla małych dzieci, w których Tfu-pfe-szuje w sposób najprostszy rozstrzygają zagadnienie: „jak pozbyć się przeludnienia zwłaszcza wśród klasy robotniczej?“. Dawniej nazywano takie zakłady fabrykami aniołków, dzisiaj nazywa się je... ochronkami magistrackiemi. Uskutecznia się to z prostotą arcy-genialną. Wybiera się dom jaknajwilgotniejszy, posiadający jaknajmniej szyb, jaknajmniej słońca, jaknajwięcej karaluchów, myszy i szczurów. Do tej skrzyni murowanej wkłada się około tysiąca dzieci i 40 dozorczyń i dozorców. Wszystkie zapasy, wszelka żywność, bielizna, kołdry, wszystko jednem słowem, co służy do podtrzymania życia... spożywają dozorcy albo nadzorcy dozorców, zasię dzieciom każe się całymi dniami.. modlić do Bozi. Skutek jest fenomenalny. W przeciągu miesięcy dzieci wymierają, idą do szpitali, albo podziewają się gdzieś, że ich znaleźć nie można.. i cel osiągnięty.

Zjawili się jednak słudzy szatana, którzy publicznie zażądali, ażeby odtąd dzieciom dawano jeść a dozorcy żeby... modlili się do Bozi.

Mandarynki Tfu - pfe - szujów, dowiedziawszy się o tem, zemdlały... zaś ks. Bączkiewicz rzucił na sługi szatana przekleństwo.

Z pewnością myślisz czytelniku, że tak bolszewickie stosunki mogą panować tylko w Sowdepji...

Zysław.

Przemówienie tow. Niedziałkowskiego

w debacie nad polityką zagraniczną.

We wniosku, zgłoszonym przez komisje połączone upatrujemy duże zwycięstwo tej idei, której przed paru miesiącami broniliśmy wobec tej Izby, wówczas bezskutecznie.

Przed paru miesiącami większość sejmowa odrzuciła nasz wniosek, który mówił niemal to samo, co dzisiaj mówi rezolucja przez obie komisje zgłoszona.

Mówiliśmy o tem, że ludność Litwy i Białorusi ma swobodnie i wyraźnie rozstrzygnąć o swojej przyszłości i o swoich losach.

Idea nasza, którą pierwszy na swoim sztandarze wypisał socjalizm europejski, o samostanowieniu narodów, mimo wszystkie przeszkody, mimo wszystkie wysiłki pochodzące z różnych kół polskiego społeczeństwa, utrzymała się jednak i będzie święciła swój tryumf.

Ten tryumf jest dla nas tem znamienniejszy, że widocznie pewna ewolucja dokonać się musiała w umysłach wielu p. posłów.

Wystarczy porównać to co mówił dziś p. poseł Dąbski o Litwie i Białorusi i **porównać ze stenogramem jego własnej mowy z przed półtora miesiąca,** ażeby zobaczyć jaka ogromna i głęboka różnica między temi dwiema mowami istnieje.

Pan prezes ministrów, a za nim poseł Dąbski mówił o tem, że na Litwie i Białorusi o przyszłych losach tego kraju rozstrzygać musi plebiscyt. Przed dwoma miesiącami mój kolega, poseł Perl, a po nim ja mówiłem, że raczej należałoby formę tego rozstrzygnięcia pozostawić nie plebiscytowi, ale Sejmom wileńskiemu, mińskiemu i kowieńskiemu przez powszechne głosowanie wybranym.

I dla mnie dzisiaj jeszcze nie jest zrozumiałe, dlaczego panowie, nie przesądzając w rezolucji, jaką formę ma przybrać samostanowienie narodu na Litwie, jednakże w przemówieniach swoich uważają plebiscyt za jedyną formę możliwą. Dlaczego poseł Dąbski tak jakgdyby Sejmowi przeciwstawiał plebiscyt, tak jakby Sejm był jego zdaniem przesądzeniem pewnej formy dalszego rozwoju sprawy litewsko - białoruskiej. Demokracja bezpośrednia nie zawsze jest wyższa formą od demokracji przedstawicielskiej i w bardzo wielu i częstych wypadkach demokracja przedstawicielska daleko więcej daje gwarancji prawdziwego wypowiedzenia się ludności, aniżeli forma plebiscytu, ułatwiająca nieraz najbardziej wulgarną demagogię. Bądź co bądź jesteśmy dziś w tym położeniu, że bardzo być może w niedalekiej przyszłości ludy zamieszkujące dawne Wielkie Księstwo Litewskie będą o swoim losie rozstrzygały. Państwo polskie swoją polityką, swoim systemem organizowania tych ziem przyczynić się może niezmiernie do wyrażenia swobodnej woli ludności.

Dla pana posła Dąbskiego, gdy mówił, widocznie było czemś w rodzaju objawienia, że w Wilnie i okolicach Wilna są tak olbrzymie masy polskie i dopiero po stwierdzeniu tego faktu przestał się bać tego plebiscytu i tego stanowienia o sobie.

My się ani jednego ani drugiego, ani przez jedną chwilę nie baliśmy, dla nas ten fakt polskości Wilna nie był żadną niespodzianką.

Ale musimy zwrócić uwagę na drugi czynnik. Rzeczpospolita musi mieć w sobie tyle siły przyciągającej, ażeby ludność i polską i białoruską ku sobie przyciągnąć. Ja przed dwoma dniami przyjechałem z Wilna. Zupełnie bezpośrednio oglądałem tamtejszy stan rzeczy i uważam za swój miły obowiązek stwierdzić w bardzo dosadnych słowach to, co mi powiedział jeden z tamtejszych działaczy socjalistycznych, że obecny stan rzeczy na Litwie robi wrażenie, iż jest stanem powszechnego powstania ludności na rzecz Polski.

(Mówca przytacza fakty, zawarte w korespondencji, którą podajemy w dzisiejszym N-rze „Robotnika“). Litwy i Białorusi, niezależnie od tego jak ludność tych krajów o swojej przyszłości rozstrzygnie, nie wolno traktować jako kraju okupowanego, nie wolno traktować jako kraju zdobytego, a zwłaszcza dzisiaj, gdy stoi przed nami zagadnienie plebiscytu, zagadnienie samostanowienia.

Szanowni Panowie, trzeba przerwać tę orgję rewizji i aresztowań, które się odbywają w Wilnie, Lidzie i Grodnie i gdzieindziej, orgję rewizji, które sięgają bynajmniej nie bolszewików, które sięgają ludzi, którzy nigdy nie byli nawet radykałami, a których raptem przejezdny chorąży uznał za winnych jakiejś zbrodni politycznej.

Trzeba napiętnować tego rodzaju rzeczy, jak np. **konfiskatę w Lidzie szeregu niezmiernie ciekawych dokumentów i materjałów, które niejaki pan Jeleński, urzędnik państwowy wiózł dla Sejmu Ustawodawczego,** (głosy na lewicy: Słuchajcie, słuchajcie) do bibljoteki sejmowej. Żandarm w Lidzie skonfiskował te papiery i dotychczas Sejm tego nie otrzymał, aczkolwiek żandarm zapewnił, że on prześle pewną drogą, a było to przeszło miesiąc temu. (**Daszyński: Są to niebywałe w świecie** rzeczy). (Głosy z prawicy: Przecież szefem żandarmerji jest p. Krzaczyński, człowiek nieposzlakowany). Krzaczyński, o ile wiem, nie jest już szefem żandarmerji. Zresztą nie chodzi o szefa żandarmerji, ale o nadużycia żandarmskie.

Chciałbym zwrócić uwagę na ten jeszcze jeden moment, który jest ściśle związany z przyszłością naszej polityki na Wschodzie. Ten nastrój, jaki panuje w tej chwili na Litwie polsko-białoruskiej, ten nastrój, który uwidacznia sympatję, jaką się tam cieszy wszystko, co jest polskie, został wywołany nietylko przez to, że znaczną ilość tamtejszej ludności stanowią Polacy, ale również — trzeba to podkreślić — przez nienawiść, która wzbudziła się wśród ludności do zaborczego bolszewizmu.

To wszystko, co ruch bolszewicki na Litwie uczynił, to wszystko miało dla Polski i dla polskiego ruchu socjalistycznego jeden skutek dodatni. Między Litwinami i Białorusinami z jednej strony, a Rosją z drugiej jest wykopana dziś przepaść nie do przebycia. I wszystkie te poglądy, że można będzie podzielić poprostu Litwę pomiędzy Polskę a Rosję, nie mają tam na miejscu absolutnie żadnej podstawy, bo ani w ruchu białoruskim, ani litewskim niema dziś ani jednej grupy, ani jednego polityka, któryby zachował tak zwaną dawniej, orjentację rosyjską. Białorusini prawosławni przez swoich emisarjuszy, przez swoich delegatów zwracają się do Polski o pomoc przy budowie białoruskiego państwa.

Bolszewizm w Wilnie był narzędziem rusyfikacyjnym, był dalszym ciągiem rosyjskiej polityki państwowej. To trzeba sobie i wszystkim polskim robotnikom jasno i wyraźnie powiedzieć. Sytuacja dla nas jest bardzo korzystna, bo nikt na Litwie nie chce związku z Rosją, natomiast całe społeczeństwo polskie tameczne pragnie takiej czy innej łączności z Polską.

Proszę panów. Istnieje na Litwie dzisiaj nowy czynnik, z którym liczyć się trzeba, a o którym nic bodaj p. prezydent ministrów nie wspominał.

Zwolna, ale systematycznie posuwa się ku Wilnu **wojsko litewsko-niemieckie.** I stoją dzisiaj już o 40 mniej więcej od Wilna kilometrów. Wojsko litewsko-niemieckie komenderowane jest przez pruskich oficerów, których olbrzymią większość stanowią Niemcy i którzy formalnie tylko podlegają litewskiej Tarybie w Kownie i rządowi z jej ramienia wydelegowanemu. Ten rząd, w którym niestety zasiada także i paru przedstawicieli demokracji litewskiej, ten rząd czyni to samo w tej chwili, co wiele kół polskich politycznych czyniło przed miesiącem, odrzuca kategorycznie, bezwzględnie wszelką myśl czy to plebiscytu czy przedstawicielstwa w Wilnie i Wileńskich okolicach. A pragnie losy kraju rozstrzygnąć przez ugodę międzypaństwową, przez ugodę zawartą nie w Warszawie, nie w Wilnie, ale w Paryżu, przez ugodę zawartą, podpisaną i w życie wprowadzoną przez czynniki postronne w swoich rękach dzisiaj mające losy świata. Jeżeli kiedy, to dzisiaj właśnie jest ten ostatni czas, aby nacjonalistom litewskim przeciwstawić te hasła, ten sztandar, przeciwko któremu żaden demokrata wystąpić nie będzie mógł.

I gdybyśmy wytrwali na tem stanowisku, które zajęła przed miesiącem większość Sejmu, tobyśmy byli zupełnie tego argumentu dzisiaj pozbawieni. Ale mimo to, porozumienie ze społeczeństwem litewskim niezadługo będzie możliwe, bo i przeciwko Tarybie i przeciwko jej rządowi dojrzewa w tej chwili silny opór, na którego czele stoją znani wybitni tamtejsi działacze, którzy wychodzą z zasady stanowienia o sobie narodów.

Mniejsza o to, jakie motywy kierowały tym odwrotem, który się **dokonał wśród większości Sejmu.** Stwierdzam tylko, że odwrót istotnie się dokonał, bo wystarczy przecie porównać dziesiejsze wnioski z temi wnioskami naglemi, które były uchwalone przed miesiącem, a które podpisał między innymi p. Dąbski, z tymi wnioskami, które wzywały Rząd, aby **dokonał natychmiast połączenia Grodzieńszczyzny i Mińszczyzny** z Polską, które chciały na zasadzie jednostronej uchwały Sejmu polskiego rozstrzygać o losach tych krajów.

Wystarczy sobie przypomnieć tę całą kampanję, jaka była prowadzona przeciw **odezwie Naczelnego Wodza,** której treść istotną stanowią słowa, o których mówię — że miejscowa ludność ma sama bez nacisku ze strony państwa polskiego swoje losy rozstrzygnąć.

Ale ta kampanja prowadzi się wszędzie, nietylko w prasie, nietylko w Sejmie. Przed dwoma dniami czytałem w Wilnie **manifesty grupy posłów na własną rękę wydane, które negowały i przekreślały znaczenie prawnopaństwowe odezwy Naczelnego Wodza,** aczkolwiek nie zdołały ani o włos zachwiać do niego zaufania, najszerszych mas ludności.

Jaka jest treść zasadnicza tego odwrotu, który się dokonał w tym Sejmie. Ta treść zasadnicza i znaczenie tego odwrotu polega na tem, że okazało się dowodnie, iż jednak pomimo wszystko ta wielka fala demokracji, którą się odtrąca od brzegów Polski, wraca jeszcze mocniejsza, jeszcze potężniejsza. Budować Polski dawniejszym świata sposobem nie można, choćby większość tego chciała. (P. Daszyński: W Sejmie). Większość Sejmu nie jest w stanie przekreślić tego wielkiego, ogromnego kroku naprzód, który cała ludzkość dokonała.

W tym odwrocie istnieje jeden punkt, istnieje jedno miejsce załamania. O tym załamaniu szczegółowo mówił wczoraj tow. Daszyński. Dotyczy on Galicji Wschodniej. To wygląda tak, jak gdyby ludzie, którzy cofają się na całym froncie, w pewnym, jednym miejscu uchwycili się kurczowo i nie chcieli się cofać.

Ale walka w tych warunkach, w tej formie jest już przegrana. A podstawą właśnie tego kurczowego trzymania się Galicji Wschodniej jest zawsze to samo, jest głęboka wiara w to, że na wschodzie Europy oprócz Polski i Rosji nie będzie nikogo innego.

Ale wszakże przed niewielu jeszcze laty niewielu ludzi w Europie wierzyło, że naród czeski może zdobyć niepodległość, a myśmy weszli w ten okres historji, kiedy się otwierają najbardziej zapomniane groby, kiedy narody oddawna pochowane zmartwychpowstają.

I mnie się wydaje, że skoro się mówi w naszej rezolucji o chęci pokojowego współżycia z narodem ukraińskim i jednocześnie wykazuje się w nieskończenie długich przemówieniach, że naród ukraiński nie ma żadnych szans rozwoju, że to jest sprawa przegrana, że między Ukraińcami Tarnopola i Kijowa jest przepaść nieprzybyta, to nie jest to najlepszym sposobem werbowania sobie przyjaciół na tej Ukrainie.

Mnie się wydaje, że dzisiaj nie leży w interesie państwa polskiego mieć w swoich granicach wieczną iredentę i nie można sobie wyobrazić, ażeby ludność ukraińska, zamknięta w granicach państwowości polskiej nie ciążyła wszystkiemi siłami do sąsiedniego państwa ukraińskiego.

Zasadę samostanowienia narodów, o której mówiono w stosunku do Litwy, musimy przenieść także i na grunt Galicji Wschodniej.

Niechaj nie poseł Dąbski rozstrzyga o tem czy Rusin tarnopolski pragnie być Ukraińcem kijowskim? Niech oni sami o tem rozstrzygają. Jeśli istotnie tak potężne są więzy kultury, które tych Rusinów tarnopolskich z Polską łączą, niech oni sami o tem wyraźnie powiedzą.

Budować państwa przemocą już dzisiaj nie można. Wszystkie te czynniki, które w skład państwa polskiego wejdą, same muszą rozstrzygnąć o swojej przynależności państwowej. My jesteśmy konsekwentni. My tę samą zasadę, o której mówiliśmy podczas pierwszych naszych debat w sprawie polityki zagranicznej, chcemy stosować do wszystkich naszych sąsiadów, do wszystkich terenów, które są zamieszkane przez ludność mieszaną.

Poseł Dąbski przytoczył cały szereg argumentów, na rzecz konieczności państwowej utrzymania przy Polsce w jednym organiźmie państwowym Galicji Wschodniej.

Ale akurat te same argumenty, a nieraz z daleko większą słusznością możnaby stosować do Litwy, o której poseł Dąbski mówił dziś co innego. Dlaczego ta nierówność, dlaczego ta niesprawiedliwość?

Jeśli chodzi o ten typ argumentów, o te argumenty, które głoszą, że ponieważ państwo polskie musi mieć wspólną granicę z Rumunją, więc musi utrzymać Galicję Wschodnią przy sobie, to trzeba po tej drodze iść konsekwentnie, ale przekreślmy w takim razie te rezolucje wszystkie i to co twierdził p. Dąbski, że Polska od wieków stale kierowała się wszędzie i zawsze zasadami Wilsona.

Bo jedno z dwojga. Albo się wchodzi na tę drogę, na którą zdawał się wchodzić w swojej mowie p. prezydent ministrów, na drogę polityki zagranicznej demokratycznej, albo się pozostaje przy tych metodach polityki, o których jeszcze jaskrawiej i jeszcze bardziej krasomówczo, aniżeli p. Dąbski, mówiło wielu posłów centrowych i konserwatywnych w niemieckim Sejmie Rzeszy przez cały czas wojny.

To, z czem przyjechał p. prezydent ministrów, wskazuje, że świat w dalszym ciągu, mimo wszystko, idzie w kierunku demokracji i że siła Polski nie na czem innem będzie polegała, jak na demokracji pokojowej i wyzwalającej politycznie i społecznie.

Związek polskich posłów socjalistycznych głosować będzie za rezolucjami komisji połączonych z wyjątkiem punktu piątego, do którego, jak panom wiadomo, zgłosiliśmy votum mniejszości.

Przy sposobności chcę zwrócić uwagę, na pewien błąd, który, jak nie wątpię, nieświadomie się zakradł do sformułowania punktu czwartego. Mianowicie: „Sejm uznaje zasadę samookreślenia narodów zawartą zarówno w sprawozdaniu komisji spraw zegranicznych, przyjętej przez Sejm dnia 4 kwietnia“. Uchwała ta zapadła nie 4 kwietnia, lecz 27-go **marca.**

Bodaj właśnie czwartego kwietnia przyjęto wniosek, który się nie pokrywa z odezwą Naczelnego Wodza. Tu chodzi nie o ten wniosek, lecz o sprawozdanie komisji zagranicznej, zgodne naogół z odezwą Naczelnego Wodza.

Na tem kończę. Musieliście panowie przyjąć zasadę narodów stanowienia o sobie, chociaż nie chcieliście tego. Przyjmiecie i inne rzeczy, chociaż w tym Sejmie istnieje taka większość, jaka jest.

Chlaśnięcia.

Tabu.

...Z za wystawowej szyby, błyszczącej wesoło,
Zarumieniony połeć pieczonego schabu
Nęci, lecz i w tortury także wplata koło,
Jako dla goło...pców nietykalne tabu!..

I dla mnie, który, dzięki wściekłej orgji paska,
Staję się coraz bardziej podobnym do cienia,
Już nie schab, lecz zwyczajna, frajerze, kiełbaska
Jest przystępna li tylko w dziedzinie marzenia!...

Funt schabu!... Na to trzeba marek ze dwadzieścia,
Jak ząb trzonowy, brachu, wyrwać z dna kieszeni!...
A więc nie dla mnie on się tak pięknie rumieni,
Niby, nie przymierzając, „Królowa przedmieścia“!...

Nie dla mnie jego tłustej, ponętnej kibici
Wprawiające w szał, smaczne, soczyste przeguby!...
A więc niech mnie patrzenie nań chociaż nasyci!...
Ach, to jest zbyt okrutne!...
Żegnaj, schabie luby!...

Wacław Wolski.

Kwiatki wymowy poselskiej.

Z przemówienia p. Dąbskiego.

„To, czego żądamy, nie jest imperjalizmem etnograficznym, ani też wystrzałem zaborczym w stronę morza Bałtyckiego, lecz raczej szyją oddechu naszego, coraz bardziej zwężaną przez sąsiadów“.

Tak poetycznie p. Dąbski mówi o Gdańsku.

A oto jak mówi o zastosowaniu zasad Wilsonowskich w dawnej Polsce:

„Kiedy jeszcze bawoły swobodnie—dzikie chodziły po Waszyngtonie, Polska miała Horodło, miała prawa swobodne...“

Zdaje się, że p. Dąbski będzie stałym naszym współpracownikiem w rubryce tych „kwiatków“.

Kronika sejmowa.

Komisja prawnicza pod przewodnictwem dr. Zygmunta Marka załatwiła na posiedzeniu z 23 po referacie posła dr. Steinhausa ustawę wniesioną przez rząd o przedłużenie terminów do rozpoczęcia robót wiertniczych i eksploatacyjnych na terenach naftowych. Projekt ustawy w brzmieniu rządowym został w całości uchwalony, jak również zatwierdzono przewidziane w artykule 3 tej ustawy prawo ministerjum dla handlu i przemysłu do nakazania przedsiębiorcom by roboty rozpoczęli, o ile wymaga tego interes państwa.

Następnie referent dr. Marek przedstawił ostateczne brzmienie projektu ustawy o utworzeniu stałej komisji kodyfikacyjnej, który to projekt został w całości przyjęty i w najbliższym czasie będzie przedłożony Sejmowi.

Poza posiedzeniem oficjalnem z inicjatywy przewodniczącego uchwalono zaprosić na sobotę członków poszczególnych ministerjów i władz celem zastanowienia się nad ustawowym zabezpieczeniem lokali dla władz państwowych i dla pomieszczenia urzędników państwowych. Idzie w szczególności o Izbę galicyjską sądu najwyższego, która nie jest w stanie rozpocząć urzędowania z braku lokalu, jak również nie mają pomieszczenia członkowie tej Izby, skutkiem czego cały wymiar sprawiedliwości z dawnej Małopolski utknął.

* * *

Z komisji skarbowo - budżetowej.

Wczorajsze posiedzenie komisji odbyło się wśród zupełnie odmiennych od przedwczorajszych dekoracyj. Zamiast szefa sekcji **Manteufla**, który płaczem i jękami usiłował wzruszyć, zjawił się minister skarbu **Karpiński**, który przyjął taktykę zupełnie odmienną, atakował ministerjum skarbu niemniej, jak władze mu podległe, przyznawał rację krytyce, jeno konsekwencji nie wyciągnął, mianowicie nie wziął pod uwagę, **że jest za to odpowiedzialny.**

Pożyczka 500 miljonów marek pokryć ma potrzeby budżetowe, które ani w kasach ani w dochodach pokrycia znaleźć nie mogą. Wbrew zapowiedziom ministra ani z pożyczek dobrowolnych, ani z dochodów 2-miljonowego budżetu półrocznego deficytu pokryć nie może. Pożycza więc w kasie pożyczkowej krajowej, która na ten rachunek wydrukuje znowu kilkaset miljonów w biletach 500 markowych.

Tow. **Diamand** zwrócił uwagę, że w ten sposób minister powiększa ilość biletów w obrocie będących i przez to wzmaga tak zwaną inflancję, przeciw której sam tak wymownie w Sejmie mówił. Tryumf odniesiony w Sejmie przez zniesienie ustawy o pożyczce przymusowej, skarb i społeczeństwo opłaca coraz głębszem brnięciem w bagnie anarchji finansowej.

Po wyczerpującej dyskusji komisja odrzuciła wniosek p. **Osieckiego**, obniżający pozwolenie na pożyczkę do 400 miljonów marek celem dania wyrazu niezadowolenia z gospodarki skarbowej p. **Karpińskiego** i zgodziła się na wniosek rządu.

Drugą kwestją, zajmującą komisję skarbową, była sprawa pożyczki zagranicznej pięciu miljardów franków. Narazie pożyczki gotówkowej rząd jeszcze nie uzyskał, natomiast Ameryka udziela kredytu w towarach potrzebnych Polsce i to w wysokości 2 miljardów franków. Komisja zgodziła się, by uzyskany kredyt wyzyskać.

O referat w sprawie statutu banku polskiego, ubiegało się dwóch endeków, panowie **Adam i Radziszewski.** Wobec tego, że p. Adam został mianowany dyrektorem tego banku i nie oświadczył jeszcze, czy zachowa mandat poselski, czy też obejmie dyrekcję banku, wobec tego, że w każdym razie w tej kwestji osobiście jest zainteresowany, wbrew wątpliwościom p. **Głąbińskiego** komisja oddała referat banku polskiego p. **Radziszewskiemu.**

Obrady Sejmowe.

Sesja pierwsza. — Posiedzenie czterdzieste pierwsze.

Dyskusja nad przemówieniem Paderewskiego.

Po otwarciu posiedzenia o godz. 4 m. 20 przystąpiono do dalszej dyskusji nad przemówieniem prezydenta ministrów, ponieważ 1-szy punkt porządku dziennego z powodu nieobecności ministra wojny nie może być omawiany.

Poseł Rataj (P. S. L.). w dłuższem przemówieniu określa stanowisko partji swej w sprawie przyszłych granic Polski. Na Zachodzie rozwiązanie dotyczące Gdańska wytwarza stan tego rodzaju, że będziemy stale oskarżani przed opinją Ligi Narodów, że wciąż wisieć będzie groźba odcięcia nas przez Niemców od morza. Tak samo sprawa Prus Wschodnich nie została rozstrzygnięta w myśli naszych żądań i praw, naogół jednak granice zachodnie zakreślone zostały zadawalająco. Śląsk Cieszyński musi należeć do Polski w myśl nieprzedawnionych praw ludności. Co się tyczy granic wschodnich mówca zaznacza, że nie można się obecnie zadawalać ogólnikami i rozpatruje położenie polityczne na tle zagadnienia stosunku Polski i krajów sąsiednich do Rosji, co do której w ostatniej chwili wyłoniły się projekty wskrzeszenia jej w postaci wielkiego mocarstwa w związku z powodzeniem wojsk Judenicza i Kolczaka. Mówca podnosi niebezpieczeństwo, jakieby powstało w razie urzeczywistnienia tych projektów zarówno dla Polski jak też innych ujarzmionych przez b. Rosję narodów i dowodzi, że jedyną polityką wskazaną i rozumną była polityka, zainicjowana przez odezwę Naczelnika Państwa przy wkroczeniu do Wilna. Polityka ta, której zbawienne skutki przypisać trzeba wyłącznie na dobro Naczelnika Państwa ma i tę niezmiernej wagi zaletę, że daje nam inicjatywę w rozwiązaniu kwestji Litwy i Białorusi. Wcielenie Litwy do Polski, stworzenie „Polski Dmowskiego“ wydałoby na łup kraj ten Niemcom, a Polsce przyniosłoby tylko szkodę. Odnośnie Galicji Wschodniej mówca stwierdza wspólności interesów Polski i Ukrainy wobec wspólnego wroga i oświadcza, że Polska winna być gotowa nawet do pewnych ofiar, o ileby tego wymagało dobro wspólnej sprawy. W końcu mówca zaznacza, że stronnictwo jego będzie głosowało za wszystkiemi rezolucjami, oprócz 5-tej w redakcji większości.

Poseł Dąbski (gr. Piasta) w bardzo długiej mowie broni stanowiska większości komisji zapomocą znanych argumentów, a więc: kultura Galicji Wschodniej jest kulturą polską, miasta są wyłącznie polskie, nawet Ukraińców stworzyli (!) Polacy. Galicja Wschodnia niezbędną jest dla Polski w celu otrzymania wspólnej granicy z Rumunją, co znowu niezbędnem jest dla ustanowienia wspólnego wału ochronnego przeciw bolszewizmowi. A więc bolszewizm ma być przyczyną przyłączenia Galicji Wschodniej do Polski, ten bolszewizm, który według mówcy skazany jest na szybką zagładę, spodziewać się bowiem należy, że Rosja będzie odbudowana w myśl życzeń koalicji i że Ukraina będzie częścią składową Wielkiej Rosji. Nie można przeto uwzględniać jakiegoś tworu, o którym niewiadomo czy będzie istniał. Mówca, który potrafi wszystkiego dowieść zależnie od potrzeb chwili, przechodzi następnie w najłagodniejszy sposób do stwierdzenia całkowitej zgody na plebiscyt na Litwie i Białorusi, gdyż po zwiedzeniu zdobytych obszarów przekonał się, że plebiscyt taki wypadłby stanowczo na korzyść państwa polskiego. To nadrabianie miną, mające ukryć poprzednie stanowisko p. Dąbskiego z przed 2 tygodni, niczyjej, oczywiście nie uszło uwagi i zostało trafnie ocenione przez następnego mówcę tow. Niedziałkowskiego.

(Przemówienie tow. Niedziałkowskiego drukujemy osobno).

Następnie przemawiali jeszcze pos. **ks. Biziński**, pos. **Fichna** (N. Z. R.) który podniósł, że granice zachodnie zakreślone są na papierze, dopóki wysiłkiem własnym nie zostaną wydarte Niemcom. Mówca twierdzi, że stronnictwo jego, interesujące się bardziej sprawami wewnętrznemi pokładało co do polityki zagranicznej zaufanie w posłach znanych i doświadczeniach, wobec tego jednak, że rozczarowało się do dotychczasowej działalności przedstawicieli naszych, więc on, poseł Fichna, i stronnictwo jego uważają za stosowne udzielić odpowiednich rad. Mówca pragnie Wschodniej Galicji i wspólnej granicy z Rumunją, zaleca jednak ostrożności, by nie podrażnić koalicji. Jednym tchem twierdzi poseł, że Ukraina jest fikcją, by następnie wysunąć sprawę niezależnej Ukrainy, jako wygodnej w naszym położeniu obecnym. W końcu przedkłada rezolucję frakcji swej, różniącą się od rezolucji większości jedynie formą.

Pos. **Dembiński** wygłasza patetyczną mowę w obronie rezolucji większości.

Zabiera głos pos. **Grünbaum.** Pojawienie się jego na mównicy zawsze połączone jest z oczekiwaniem ożywienia się sali, której większość niezwykle jest wrażliwa na produkcje posłów żydowskich. Tak było i tym razem. Spokój, z jakim słuchano go przez dłuższy czas zwiastował tym większą burzę. Poseł Grünbaum wniósł poprawkę do rezolucji tej treści, że prawa mniejszości narodowych mają obowiązywać nietylko na kresach, na terytorjum o ludności mieszanej, lecz na całej przestrzeni Rzeczypospolitej Polskiej, chcąc w ten sposób zapewnić prawa takie i ludności żydowskiej. Następnie zaczął polemizować z wywodami pos. Głąbińskiego, a szczególnie posła Dąbskiego, który zarzucił Żydom, że tworzą spisek wszechświatowy dla szkodzenia Polsce na arenie międzynarodowej. Gdy mówca, wspominając o pogromach Żydów w Polsce użył wyrazu, że Polska jest dla Żydów piekłem, na sali powstało istne piekło. Prawica i centrum, a przedewszystkiem enzeterowcy zapłonęli świętym oburzeniem i nie dopuścili mówcy do głosu, mimo, że marszałek przyszedł większości z pomocą, udzielając mówcy szczególnego rodzaju napomnienia, że o ile nie czuje się dobrze w Polsce, nie będącej dlań ojczyzną, to może w każdej chwili otrząsnąć pył z obuwia swego.

Pos. **Buzek** proponuje rezolucję dotyczącą punktu 2-go § 93, traktatu pokojowego, mogącego w obecnej redakcji zaszkodzić przyszłemu rozwojowi handlu polskiego.

Po zamknięciu dyskusji przemawiają jeszcze referenci większości i mniejszości.

Pos. **Grabski** oburza się na twierdzenie tow. Daszyńskiego, który nazwał politykę większości względem Ukraińców imperjalizmem. Co świat na to powie? Aby Polska mogła wyzwalać inne narody — musi być silną! (A więc pochłaniając obszary obce, jednocześnie wyzwala się je! Przyp. sprawozdawcy).

Tow. **Daszyński.** Imperjalizm polega na tem, że sprawy sporne między narodami rozstrzyga się mieczem. Nie pytając Ukraińców decydować się chce o ich losie w imię własnego interesu, powołując się na historję, kulturę, pracę i t. d. Apeluje się do uczuć patrjotycznych, by później odwoływać to, co się uchwaliło w zapale chwili. Sprawiedliwość nie polega na negacji samego siebie; podaje się więc: cyfrę 1½ mil. Polaków, a przemilcza 3½ mil. Ukraińców. Dlaczego granica Zbrucza ma być świętością dla Polski, a Wołyń? dlaczego nie mówi się nic o Polakach na Wołyniu? Jaka siła płynęła dla Polski z wiekowej walki z Ukraińcami? Czy iredenta 3½ milj. Ukraińców doda Polsce siły? Czy autonomja przy obecnym stanie umysłów zaspokoi ich żądania?

Uchwała sejmowa wtedy miałaby znaczenie, gdyby jednocześnie obradowała komisja delegatów obu narodowości. Inaczej jest jednostronnym narzuceniem woli.

Mówca w ciepłych słowach nawołuje Izbę, by nie uganiała się za chwilowym tryumfem i nie skrzywiła wielkiej linji politycznej demokracji polskiej.

Nawoływanie nie poskutkowało, gdyż przeszedł wniosek większości. Za rezolucją mniejszości głosowali socjaliści i ludowcy z wyjątkiem piastowców. Poprawka pos. Grünbauma uzyskała głosy jedynie posłów żydowskich. Pozatem paragrafy 1—7 przyjęte zostały en bloc; przyjęto również rezolucję pos. Buzka.

Przedłużenie służby wojskowej.

Min. Leśniewski uzasadnia potrzebę przedłużenia służby wojskowej poborowych, powołanych na zasadzie dekretu z okręgu krakowskiego z lat 1896, 1897, 1898, 1899 na 4 miesiące. Ponieważ okres ten upływa już 15 czerwca, a potrzeby armji powiększają się, a nie zmniejszają, więc niezbędnym jest zatrzymanie roczników tych na dalsze 3 miesiące.

Nagłość wniosku uchwalono, sam zaś wniosek odesłano do komisji.

Straszna katastrofa w Orłowej.

Marszałek zawiadamia Izbę, że liczba ofiar strasznej katastrofy w Orłowej na Śląsku Cieszyńskim, przewyższa pierwotne przypuszczenia. Zginęło 300 osób, prawie wyłącznie Polacy; 1.000 wdów i sierot pozostało bez żywicieli. Oprócz tego przy akcji ratunkowej około 100 osób zostało żywcem zamurowanych. Marszałek w imieniu Izby i całego narodu wyraża współczucie dotkniętym. Izba słucha przemówienia stojąc. Minister handlu i przemysłu postawił nagły wniosek wyasygnowania 100 tys. koron wsparcia dla pozostałych rodzin, która to suma na wniosek ogółu posłów podwyższoną zostaje do 200 tysięcy.

Nagły wniosek tow. **Regera i Kunickiego**, wzywający rząd do zbadania przyczyn katastrofy i zapewnienia pozostałym rodzinom pomocy przyjęto bez dyskusji.

O dzieci bezdomne.

Tow. **Moraczewska** uzasadnia w krótkich słowach wniosek w sprawie niesienia pomocy dzieciom bezdomnym i wyasygnowania z przeznaczonej już sumy 20 mil. koron — 4 mil. na potrzeby b. okupacji austrjackiej. Mówczyni zaznacza, że sprawa dzieci zaniedbanych jest niemniej ważną od sprawy rolnej, wojskowej i t. p. i proponuje utworzenie z ramienia rządu pogotowia ratunkowego w różnych punktach dla niesienia pomocy dzieciom.

Nagłość uchwalono.

Następnie marszałek zawiadamia, że wpłynął wniosek nagły posła Thona o zniesieniu ograniczeń dla Żydów, wydanych za rządów rosyjskich i ze wniosek ten odesłany został do komisji prawnej.

Sprawa reformy rolnej.

Na sam koniec posiedzenia przypadła niespodzianka. Już po ustanowieniu przez marszałka porządku dziennego przyszłego posiedzenia, zabiera głos pos. **Stolarski** i prosi o umieszczenie na porządku dziennym sprawy reformy rolnej. Sprzeciwia się temu pos. Seyda, ponieważ **niema jeszcze Poznaniaków**, którzy za jakie 10 dni przybędą do Sejmu dla podpory Enludecji.

W głosowaniu 105 głosami przeciw 97 odrzucono wniosek pos. Stolarskiego. Zaznaczyć należy, że 3-ch posłów z Z. L. głosowało za wnioskiem tym, reszta zaś Bliziniaków musiała wysłuchać namiętnych okrzyków oburzenia ze strony braci-chłopów, środka i lewicy.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 4-ej po południu.

Gwałty policyjne.

Wniosek nagły

radnych miejskich Erlicha, Zyberta i tow. w sprawie zdemolowania klubu robotniczego i gwałtów milicji, złożony prezydjum Rady m. dnia 22 b. m.:

1) 20 maja o godz. 10 i pół w. do klubu robotniczego im. Br. Grossera na Pradze (Targowa 17) zjawili się: żandarm plutonowy Chlubiński i 4 policjantów, posterunkowych XIV okr., którzy w sposób niesłychany zdemolowali lokal klubowy: krzesła, stoły, szafy — połamano, lampy potłuczono, obrazy, książki, papiery podarto. Trochę prowizji, którą w lokalu znaleźli, policjanci zabrali ze sobą. Podczas najścia w lokalu obecnych było 7-miu członków klubu, których okrutnie pobito i zaaresztowano.

2) 21 maja zrana przed bazarem ziemniaczanym na Lesznie 3 stał zwykły ogonek. Porządku pilnowali 2 policjanci. Jeden z nich posterunkowy XII okr. Józef Narolewski, obchodził się z oczekującymi w sposób wysoce brutalny. Wreszcie zniecierpliwiony przekłuł bagnetem jedną z oczekujących kobiet, Ryfkę Borman (Nowolipie 51, m. 45), która upadła, oblewając się krwią.

Wobec powyższego Rada miejska uchwala: wezwać magistrat, by niezwłocznie zwrócił się do odnośnych władz z żądaniem przeprowadzenia śledztwa w sprawie 1) rozgromienia klubu robotniczego im. Br. Grossera przy ul. Targowej 17 i 2) przeszycia bagnetem Ryfki Borman — i ukarania winnych.

Niedorzeczny projekt.

Według pogłosek na najbliższym posiedzeniu rady ministrów ma zapaść uchwała, wprowadzająca siódmą godzinę do zajęć biurowych.

Projekt ten jest charakterystycznym odzwierciadleniem tych stosunków biurokratycznych, jakie zapanowały w urzędach państwowych i których wpływ rośnie z dniem każdym.

Tyle się mówi i pisze o obowiązkach urzędnika względem państwa, o jego roli i udziale w pracy państwowo - twórczej, o jego odpowiedzialności i t. d., a nic się nie robi w tym kierunku, ażeby ludzie, wchodzący w skład wielkiej machiny państwowej, mieli zagwarantowany byt i przyszłość. Zato mówi się urzędnikowi o poświęceniu i ofierze na ołtarzu ojczyzny... Słowem — nie reforma, nie ustawy, lecz filantropja, z którą się zżyliśmy, na której jedziemy i z pomocą której chcemy zaspakajać najbardziej palące potrzeby społeczne.

To też i od urzędnika żąda się filantropji na rzecz państwa, a ściślej mówiąc, na wynagrodzeniu urzędników robi się oszczędności, by tą drogą powetować te straty, które państwo ponosi wskutek nieudolnej i nie zawsze „fachowej“ gospodarki w kraju.

Obecne uposażenie urzędników, szczególnie niższych kategoryj, jest tego rodzaju, że nie warto o tem pisać. Człowiek samotny możliwe, iż przy wielkich oszczędnościach utrzymać się zdoła, lecz w jaki sposób wyżywić się może człowiek obarczony rodziną — tego zrozumieć niepodobna. To też większość urzędników poza godzinami urzędowej pracy sprzedaje resztki swego czasu i sił instytucjom prywatnym. Dzięki czemu przeciętny dzień pracy urzędnika państwowego wynosi nie 6—7 godzin, lecz 12—14.

Czyż takie warunki nie sprzyjają rozwojowi łapownictwa i nadużyć?!

I oto teraz, gdy ogół pracowników oczekiwał spełnienia uroczyście zapowiedzianego na jednym z posiedzeń Rady ministrów polepszenia bytu, oraz wypłaty dawno obiecanej 13-ej pensji — naraz dowiaduje się, iż zamiast tego wszystkiego urzędnicy otrzymują... 1 godzinę więcej pracy, co im uniemożliwi zarobkowanie poza biurem, a tymczasem pogorszy znacznie te i tak ciężkie warunki życia.

Oto jest przykład gospodarki „fachowej“, ekonomji sił społecznych i państwowych.

Jeśli się zważy, że wielu z urzędników jest związanych umowami, że dla wielu praca dodatkowa rozpoczyna się o godz. 4 pp.— stanie się jasną cała niedorzeczność projektu o siódmej godzinie. Projekt ten idzie dalej od bardzo wielu instytucji prywatnych paskarskich, gdzie praca biurowa trwa tylko 6 godzin.

Może wreszcie inteligencja pracująca zrozumie znane każdemu przysłowie polskie, iż „łaska pańska na pstrym koniu jeździ“, a w związku z tym zajmie należne jej w szeregu proletarjatu — miejsce.

Tylko mocna organizacja zawodowa jaką jest związek, tylko określona postawa i solidarny protest wszystkich, zmusić może naszych biurokratów do liczenia się z nami i naszymi słusznymi żądaniami.

L. S.

Fałszywa misja amerykańska na Górnym Śląsku.

(Korespondencja własna).

Sosnowiec, 23 maja.

Niemcy wszystko czynią co tylko jest w ich mocy i co im tylko dowcip podyktuje, byle tylko Górnego Śląska nie oddać Polsce.

Aby zatrwożyć ludność polską na Górnym Śląsku i złamać w niej ducha niepodległości pisma niemieckie od dni kilkunastu kolportują wiadomości, że Ameryka robi ustępstwa na rzecz Niemiec i że Górny Śląsk bezwzględnie pozostanie przy Niemczech.

Przed kilku dniami natomiast poczęła kursować wiadomość w Katowicach, że do tego miasta zjechała misja amerykańska. Przyjazd tej misji, jak głosiła fama, jest w ścisłym związku z pozostawieniem Śląska przy Prusach.

Wśród Niemców miejscowych zapanowała radość. Przedwczoraj urządzono wielki pochód manifestacyjny. W pochodzie tym wzięli udział: Grenzschutz, urzędnicy niemieccy i nieliczne grupy ludności niemieckiej, zamieszkałej w Katowicach.

Nagle na jednym z balkonów ulicy, przez którą przeciągał pochód z transparentami i głośnemi okrzykami, zjawiło się **5 osób w mundurach amerykańskich.** Była to właśnie owa, zapowiedziana przez plotki uliczne, misja amerykańska.

Pochód był skonstruowany według wielkich zasad techniki teatralnej: jedne i te same grupy kilkakrotnie przechodziły przed misją amerykańską.

Misja amerykańska była w Katowicach kilka dni.

Jakaż to jednak była misja? Otóż, że źródeł najzupełniej wiarogodnych dowiadujemy się, że żaden z członków „misji amerykańskiej“ nie władał ani swym językiem ojczystym angielskim, ani francuskim. Wszyscy natomiast doskonale mówili po niemiecku. Jedyną rzeczą, która reprezentowała amerykański charakter misji były mundury.

Jest to więc najnowszy dowcip niemiecki, zapożyczony od Czechów.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 23 maja.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 23 maja:

Front galicyjski: W kierunku na wschód i północny wschód od Stryja wojska nasze posuwają się naprzód, wszędzie, gdzie tylko straże nieprzyjacielskie stawiały opór, został takowy po krótkich walkach przełamany; wojska nasze w tym kierunku osiągnęły linję Bereźnica, Żydaczów, Brzozdowce, Suchodół, Tołszczów przyczem sforsowano przejścia przez Dniestr i Stryj. Na południo - wschód od Kamionki Strumiłowej zajęliśmy Grabowę, Toporów, Trójcę.

Front wołyński: Na całym froncie bez zmian. Podczas walk ostatnich wzięto do niewoli 460 oficerów, w tym dwóch generałów i 16 oficerów sztabowych.

Front litewsko - białoruski: Poza naszymi wypadami na posterunki bolszewickie, podczas których wzięto jeńców i kulomioty, na froncie bez zmian.

W zast. szefa sztabu gen.
Haller, pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 23 maja.

Komunikat głównego dowództwa z dnia 23 maja:

Front północny: Pod Tarkowem, Smogorzewem i Antoniewem ogień artylerji niemieckiej. Pozatem zwykła strzelanina.

Front zachodni: Kamionnę ostrzeliwała artylerja nieprzyjacielska. Na całym froncie w dalszym ciągu ożywiona działalność wywiadowcza patroli niemieckich. Pod Chobienicami i Wielkim Grójcem ogień miotaczy min.

Front południowy: Na odcinku rawickim i kępińskim odparto liczne patrole niemieckie. Pozatem spokój. Na całym obszarze poza niemieckim frontem bojowym odbywa się w ostatnich czasach bardzo znaczny ruch transportowy wojsk niemieckich, które nieprzyjaciel przerzuca na granicę poznańską. Uchodźcy z okolic Polski, zajętych jeszcze przez Niemców donoszą o szykanach i gwałtach, dokonywanych przez gromadzące się wojska niemieckie na bezbronnej ludności polskiej, doprowadzonej tem postępowaniem do rozpaczy. Koncentracja wojsk z zachodnich Niemiec i gromadzenie licznej artylerji i materjałów wojennych nad naszą granicą, wszystko to wskazuje na zaczepne zamiary nieprzyjaciela.

Szef sztabu
Wroczyński, gen podpor.

Rumuński komunikat wojenny.

Wiedeń, 26 maja.

(WBK.). Rumuński komunikat wojenny z 20 maja: Nad Dniestrem trwają walki. Zdaje się, że bolszewicy przygotowują ofensywę na Tyraspol.

Front zachodni: Węgrzy zniszczyli wszystkie mosty na Cisie. Czynimy przygotowania do przejścia przez Cisę, w czem nam pomaga flota dunajska. (Jest to więc marsz bezpośrednio na Budapeszt).

Niepowodzenia wojsk bolszewickich.

Nauen, 23 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). W dniach 18 i 19 b. m. bolszewicy ruszyli do wielkiej ofensywy, która im jednak nie powiodła się. Głównymi punktami walki były okolice na południe od miasta Busko, Rygi i Mławy. Początkowe powodzenia bolszewików natychmiast kontratakiem udaremniono. Bolszewicy ponieśli ciężkie straty.

Odwrót armji bolszewickiej.

Paryż, 23 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Z Kopenhagi donoszą: Wzdłuż całej linji kolejowej od Narwy do Petersburga armja bolszewicka, walcząca na froncie południowym, znajduje się w odwrocie. Wojska estońskie zajęły ważny punkt Moszlakowy oddalony o 50 klm. od Petersburga. Połączenie z Petersburgiem jest zerwane. Bolszewicy nie mają już z tem żadnego kontaktu. Wojska angielskie, które wylądowały w zatoce Duga zajęły kilka miejscowości, leżących nad rzeką tej samej nazwy. Wśród członków sowietów panuje wielkie zaniepokojenie. Bolszewicy oświadczają, że bronić będą Petersburga do ostateczności. Jeżeli gen. Mannerheim — oświadczają — miałby przy pomocy wojsk angielskich i estońskich zająć Petersburg, to znajdzie tylko ruiny.

Paryż, 23 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Delegacja estońska potwierdza wiadomości o zwycięstwach, odniesionych nad bolszewikami. W walkach z bolszewikami biorą udział także północne pułki rosyjskie, zorganizowane w Archangielsku. W czasie walk, jakie dywizje estońskie stoczyły we wtorek w Gatczynie, zdobyto wiele armat i kartaczownic, oraz wzięto przeszło 1000 jeńców. Odwrót bolszewików jest ogólny. Uprowadzają oni ze sobą ludność i zabierają wszystko, co się tylko da zabrać.

Echa katastrofy w „Nowym Szybie“.

Cieszyn, 23 maja.

(P. A. T.). W numerze wczorajszem „Górnika“ organu związku robotników, znajduje się w sprawie katastrofy w Łazach następujące oświadczenie:

Nasi towarzysze byli przed miesiącem dwa razy w urzędzie górniczym w Morawskiej Ostrawie z rezolucją, żądającą wejrzenia w stosunki i usunięcia nieporządków na szybie „Nowym“. Górnicy przewidywali katastrofę. Urząd górniczy zbył mężów zaufania oświadczeniem, że górnicy Polacy oskarżają czeskie kierownictwo szybu ze względów narodowych i politycznych. Naczelnik urzędu górniczego nie ma jednak czasu na pracę inspekcyjną, zajmuje się bowiem zbyt wiele polityką i zajęty jest w ostatnih czasach ustalaniem granic republiki czeskiej. Oskarżamy publicznie — pisze „Górnik“ — nadradcę górniczego Petersa, oraz kierownika szybu Goldsteina, iż oni przedewszystkiem ponoszą winę nieszczęścia.

Cieszyn, 23 maja.

(P. A. T.). Liczba ofiar katastrofy w Orłowej i Łazach, według obliczeń, dokonanych do tej pory, wynosi około 300, z tego około 200 nie mogło się wydostać wskutek pożaru. Zmarli górnicy pozostawiają około 1000 wdów i sierot. Ofiarą wybuchu padli prawie wyłącznie Polacy. Należałoby otworzyć publiczne składki na ofiary katastrofy dla podtrzymania bratniej solidarności, całej Polski z szląskimi górnikami pod okupacją czeską.

Cieszyn, 23 maja.

(P. A. T.). Katastrofę na „Nowym Szybie“ w Łazach miało spowodować karygodne niedbalstwo czeskiego kierownictwa. Przed rozsadzeniem dynamitem nie usunięto pyłu węglowego, ani go też nie skropiono. Również wietrzenie było wadliwe. Po wybuchu naboju dynamitowego nastąpiła katastrofa. Pył węglowy i nagromadzone gazy zniszczyły kopalnię i pozbawiły życia kilkudziesięciu górników. Dzisiaj odbył się pogrzeb ofiar. Kilkudziesięciu górników leży w szpitalu. Życie ich policzone na godziny wskutek poparzenia organów oddechowych. Po eksplozji wybuchł pożar, grożący przeniesieniem się na całą kopalnię, wobec czego dostępy zamurowano, grzebiąc żywcem w kopalni około 100 ludzi.

Rada Narodowa wystosowała do górników następującą kondolencję:

„Rada Narodowa Śląska Cieszyńskiego z wydziałem górniczym, poruszeni do głębi strasznem nieszczęściem, które pozbawiło życia tylu najdzielniejszych górników, przesyłają wam i pozostałym rodzinom ofiar wyrazy braterskiego współczucia. O ile to w naszej możności przyjdziemy chętnie z pomocą. (—) Czapliński, Kłuszyńska, ks. Londzin, Piątkowski“.

Czeskie pomysły.

Cieszyn, 23 maja.

(P. A. T.). Morawsko-śląski „Dennik“ wystąpił dziś niespodzianie z żądaniem głosowania ludowego, pisząc w artykule wstępnym: „Niech rozstrzygnie wola ludu“. Warunkiem głosowania ma być, według życzenia Czechów, usunięcie wojska polskiego i władz polskich z terenu, podlegającego Radzie Narodowej, i tylko na tym terenie ma się odbyć plebiscyt. To, co Czesi okupowali, uważają już za swoją własność.

W sprawie rozwiązania polskich wydziałów gminnych.

Cieszyn, 23 maja.

(P. A. T.). Komisja międzysojusznicza w Cieszynie wręczyła przewodniczącemu komisji mieszanej czesko-polskiej notę w sprawie bezprawnego rozwiązania polskich wydziałów gminnych w Rychwałdzie i Zabłociu przez władze czeskie. Komisja międzysojusznicza zwraca uwagę na ugodę paryską z 5 lutego i ugodę czesko-polską z 5 listopada 1918 r., według których nie wolno zarządzać żadnych zmian na Śląsku.

Węgiel polski do Wiednia.

Cieszyn, 23 maja.

(P. A. T.). Amerykańska komisja węglowa w Morawskiej Ostrawie, której przewodniczy pułkownik Goodear, zadecydowała, by zmniejszyć kontyngent węgla dla Polski i w ten sposób podwyższyć na nasz koszt dostawę węgla z Karwiny do gazowni w Wiedniu. Decyzja ta zapadła wskutek usilnych starań zastępcy gazowni wiedeńskiej w Morawskiej Ostrawie, Zająca, który już dawniej odnosił się do nas wrogo a obecnie żąda by cały kontyngent polski z Karwiny oddać Wiedniowi, gazownie zaś polskie zaopatrzyć w węgiel francuski z kopalń zagłębia Saary. Polska dostarcza już Wiedniowi na opał i przemysł około 800 ton węgla dziennie.

Przedłużenie terminu odpowiedzi niemieckiej

Nauen, 23 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Hr. Brockdorff we środę otrzymał następującą odpowiedź od p. Clemenceau:

„Panie Prezydencie! Potwierdzam odbiór listu Pańskiego z dnia 20 maja. Był Pan łaskaw zauważyć, że sprawy, co do których delegacja niemiecka pragnie przedłożyć swe uwagi, są tak zawiłe, że memorjały delegacji niemieckiej nie mogłyby być ukończone w terminie 15-dniowym, przyznanym jej dnia 7 maja. Dlatego domaga się ona przedłużenia tego terminu. Na to mam zaszczyt oznajmić W. Ekscelencji, że rządy sojusznicze i sprzymierzone godzą się na przedłużenie terminu do czwartku dnia 29 maja“.

Stanowisko delegacji niemieckiej.

Paryż, 23 maja.

(P. A. T.). (Havasa). Różne pogłoski obiegają nadal w sprawie stanowiska delegacji niemieckiej. Dzienniki notują wieść, że delegacja niemiecka w obecnym składzie postanowiła odmówić podpisu. Brockdorff miał zażądać, żeby na jego miejsce mianowano kogo innego.

„Petit Parisien“ donosi, że 10-ta nota niemiecka zażądała dodatkowej zwłoki.

„Propaganda niemiecka“ ogłasza depeszę z Wersalu, donoszącą, że Brockdorff-Rantzau oraz inni ministrowie i rzeczoznawcy, przybyli do Spaa z Berlina i Wersalu, zgodzili się na to, że projekt pokojowy ententy należy uważać w obecnej formie za niemożliwy do przyjęcia, jednakowoż wobec tego, że całe społeczeństwo niemieckie przejęte jest pragnieniem trwałego pokoju, nie zaniedba ono niczego, aby wytworzyć podstawę pokoju, licząc się z uprawnionemi rewindykacjami ententy, które naród niemiecki zdoła znieść i wykonać.

Jeszcze nowe noty.

Wiedeń, 23 maja.

(P . A. T.). Biur. Kor. donosi z Wersalu pod datą 22 maja: Ze strony niemieckiej wręczono dziś p. Clemenceau dwie noty, z których jedna dotyczy sprawy zagranicznych majątków niemieckich, druga zajmuje się ustawodawstwem pracy. Równocześnie p. Clemenceau przesłał delegacji niemieckiej 2 noty, z których jedna dotyczy gospodarczych skutków, projektowanych warunków pokojowych, a druga jest odpowiedzią na notę niemiecką w sprawie związku narodów.

Kiedy nastąpi podpisanie traktatu pokojowego.

Wiedeń, 23 maja.

(P. A. T.). Biur. Kor. donosi z Paryża: „Matin“ pisze: Przedłużony Niemcom termin odpowiedzi o 8 dni będzie ostatecznym. Sojusznicy będą potrzebowali na zbadanie niemieckich kontrpropozycyj 4 do 5 dni, poczem dadzą Niemcom w krótkim terminie traktat do podpisania. „Matin“ donosi dalej, że podpisanie traktatu nastąpi między 7 a 8 czerwca, natomiast „Echo de Paris“ twierdzi, że nastąpi to między 11 a 15 czerwca. „Petit Parisien“ pisze: Po zbadaniu przez sojuszników odpowiedzi niemieckiej na warunki pokojowe, otrzymają Niemcy do podpisania pokoju termin 48-godzinny, a najwyżej 72-godzinny.

Generał Franchet d'Espernay w Aradzie

Paryż, 23 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Generał Franchet d'Espernay udał się wraz ze swoim sztabem do Aradu w towarzystwie generałów rumuńskich Macaresco i Stefaniego. Władze reprezentowała na dworcu delegacja z hr. Karolyim na czele. Hr. Karolyi w mowie powitalnej powiedział, iż prawdziwi Węgrzy uważają gen. Franchet d'Espernay za zbawcę i wyzwoliciela biednego uciśnionego ludu węgierskiego: w imieniu kraju całego wyraził mu podziękowanie.

Plebiscyt w Szwajcarji.

Bern, 23 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Rząd szwajcarski postanowił zasięgnąć zdania narodu, zanim oświadczy się w sprawie plebiscytu w Przedaluranji, w której mieszkańcy zażądali przyłączenia tej dzielnicy do Szwajcarji.

Socjalista—burmistrzem Wiednia.

Wiedeń, 23 maja.

(WBK.). Burmistrzem Wiednią został wybrany socjalista Reymann.

Amerykański czerwony krzyż w Polsce

Warszawa, 23 maja.

(P. A. T.). Amerykański czerwony krzyż. Komisarz rządowy do spraw polskiego czerwonego krzyża Władysław hr. Tyszkiewicz otrzymał od przewodniczącego misji amerykańskiego czerwonego krzyża w Polsce W. Bailey oficjalne zawiadomienie, że akcja i praca amerykańskiego czerwonego krzyża w Polsce jak też w innych krajach Europy kończy się z dniem 1 lipca b. r. Mając na względzie dalsze kontynuowanie rozpoczętej a tak skutecznej pracy Amerykan w naszym kraju, misja zwróciła się do Władysława hr. Tyszkiewicza z prośbą o przyjęcie pod swoje kierownictwo wszystkich spraw amerykańskiego czerwonego krzyża w Polsce, przekazując do użytku Polski wszystkie tak obfite towary, materjały i inwentarz amerykański. Z inicjatywy hr. Tyszkiewicza odbyło się wczoraj posiedzenie głównego komitetu polskiego towarzystwa czerwonego krzyża, na którem wyłoniono specjalną komisję. Komisja ta przy komisarzu rządowym do spraw czerwonego krzyża ma ustalić szczegóły przejęcia majątku i całej akcji amerykańskiej misji czerwonego krzyża.

Wybory do Rad Miejskich w Zduńskiej Woli i w Szadku.

Wynik wyborów w Zduńskiej Woli, — **na 24 radnych otrzymaliśmy 13-stu radnych,** inne grupy 11, z tych Sjoniści jednego, Bund czterech, Zjednoczenie, to jest N. Z. R. i klub mieszczański, no i bezpartyjni różnego gatunku, pięć. Niemiec jeden. Głosów P. P. S. otrzymała 2245 Zjednoczenie — 820. Bund — 649. Sjoniści — 182. Niemcy 226., Ortodoksi 164 gl. Lista naszych kandydatów: Niwiński— aptekarz, Jagiełło — tkacz, Szewczyk — tkacz, Eichblat — nauczyciel. Panek — majster murarski, Kawczyński — tkacz, Sznajder — obywatel, Banachowski — tkacz, Łuczak — krawiec, Wiśniewski — szewc, Taraszewski — tkacz, Kaczmarek Jakób — robotnik, Stawiski — dyrektor.

W Szadku **na 12 radnych wybrano pięciu z P. P. S.,** 5 z klubu mieszczańskiego, 1 z Bundu, 1 Sjonista. Lista bezpartyjna nic. Sjoniści otrzymali głosów 109. Bund gl. 111. Klub mieszczański 313 gł. P. P. S. 294 gl. Bezp.—nic; nasi kandydaci, którzy przeszli, Zabłocki, Suliński, Rudnicki, Piekielny, Gruszczyński.

Z ruchu zawodowego we Francji i Belgji.

Chórzyści.

Chórzyści teatrów paryskich postawili żądania ekonomiczne:

1.450 fr. mies. dla zaangażowanych na cały rok i 500 fr. mies. dla zaangażowanych od występów. 2) W obu wypadkach za poranki po 15 franków, repetycje płatne. 3) Rewizja prawa podatku od dochodu. 4) Zniesienie agencji teatralnej. 5) Wprowadzenie równego usytuowania.

Malarze i dekoratorzy.

Artyści malarze, dekoratorzy teatralni uchwalili 23 kwietnia utworzyć syndykat i przyłączyć się do Generalnej Konfederacji Pracy.

Artyści dramatyczni.

Artyści dramatyczni i liryczni (opera i operetka) dn. 6 b. m. postanowili ostatecznie przyłączyć nowo założone związki zaw. do Generalnej Konfederacji Pracy. Artyści dramatyczni wyznaczyli składki miesięcznie w wysokości 5 fr.

8-godz. dzień roboczy w kopalniach belgijskich.

Komisja rządząca w sprawie skrócenia dnia roboczego w kopalniach postanowiła wprowadzić od 1 grudnia 1919 r. 8 i pół godz. dzień roboczy.

Długość dnia roboczego robotników, pracujących na powierzchni ziemi z dniem 1-go czerwca nie może przekraczać 9 godzin.

Długość pracy palaczy i innych robotników nie wyszła poza nawy badań

Łączność ruchu zawodowego włoskiego i francuskiego.

Rozpoczęto układy pomiędzy francuską i włoską Generalną Konfederacją Pracy. Konferencja francuska przedstawiła włoskiej projekt konkordatu analogicznego do przedstawionego w 1916 r. robotnikom hiszpańskim.

Międzynarodowa Konferencja ochrony pracy.

Dnia 6 maja odbyło się pierwsze zebranie komisji, której polecono zebranie materjałów dla międzynarodowej konferencji ochrony pracy, która odbędzie się w Waszyngtonie, zgodnie z uchwałami konferencji pokojowej.

Komisja zbiera materjały dotyczące następujących kwestji:

1) Ośmiogodzinnego dnia pracy. 2) Strajków. 3) Pracy kobiet i dzieci. 4) Bezrobocie. 5) Zastosowanie uchwał konferencji Berneńskiej z 1906 r. o używaniu żółtego fosforu przy fabrykacji zapałek.

W skład komisji wchodzą przedstawiciele następujących państw: Japonji, Francji, Włoch, Belgji, Szwajcarji, Anglji i Stanów Zjednoczonych.

Z życia partji.

Dzielnica Czyste, Wolska 64.

W sobotę, dn. 24 b. m. odbędzie się zebranie wszystkich członków dzielnicy, na którym tow. Barlicki wygłosi odczyt o godz. 7 wiecz. Zebranie kom. dzielnicowego na godzinę przed odczytem. Towarzyszy prosimy o punktualność.

Śródmiejska Dzielnica! Baczność!

Dnia 25 maja Komitet organizacyjny Śródmieścia i Mokotowa urządza wielką majówkę do Młocin. Program wycieczki niezmiernie urozmaicony. Orkiestra straży, tańce, wyścigi piechurów i poczta francuska — z nagrodami, deklamacje, śpiewy i inne rozrywki. Bufet. Cena biletu na wycieczkę wraz z przejazdem, mk. 5, nabywać można takowe w Sekretarjacie Śródmieścia Al. Jerozolimskie 56 od 3—5 i od 8—9 wieczorem, jak również w dzielnicy Mokotów—Bagatela 12 od 6—8 wiecz. Dzieci do lat 12 korzystają z biletu rodziców. W dniu odjazdu bilety można jeszcze nabywać na przystani Polskiej Żeglugi. Wyjazd o godz. 9 rano punktualnie. Wszystkich członków, gości i sympatyków zaprasza na powyższą wycieczkę

Komitet Śródmieścia.

Do członków Komitetu Dzielnicy Powązkowskiej!

Dziś w sobotę dnia 24 b. m. o 5-ej punktualnie zebranie Komitetu dzielnicowego. Towarzysze członkowie Komitetu obowiązani są stawić się.

Wycieczka do Strugi.

Wycieczka organizowana przez dzielnicę powązkowską odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. o 8-ej z kolejki Mareckiej na Pradze. Bilety nabywać można w sobotę od 6—8 w lokalu dzielnicy, Żytnia 24/26 I piętro i w niedzielę przed 8-ą na stacji kolejki. Wycieczka urozmaicona będzie przedstawieniem amatorskiem, pocztą francuską, orkiestrą. Towarzysze i towarzyszki wykupujcie bilety. Stawcie się jaknajliczniej.

Z ruchu robotniczego.

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych.

Dnia 14 maja wysłaliśmy do Ministerjum Wojny list następującej treści:

„Komitet Wykonawczy W. R. D. R. dn. 8 kwietnia r. b. powziął następującą uchwałę:

W. R. D. R. — dowiedziawszy się, że miejsce pod Cytadelą Warszawską na którym w ciągu dziesięcioleci siepacze carscy grzebali powieszonych przez siebie bojowników sprawy robotniczej, gdzie leżą zwłoki zamordowanych Proletarjatczyków, Okrzei, Kasprzaka, Mireckiego i tylu innych, zawalona jest błotem i służy jako droga jezdna, postanawia w imieniu klasy robotniczej Warszawy, cmentarz powieszonych męczenników proletarjatu, wziąć pod swą opiekę, otoczyć ogrodzeniem i położyć na niem kamień pamiątkowy.

W myśl powyższej uchwały Komitet Wykonawczy W. R. D. R. upoważnia towarzyszy Pika i Tomaszewskiego do otrzymania odnośnej przepustki M. S. W. dla niżej wymienionych osób, stanowiących delegację Komisji Pomnikowej, której K. W. polecił zapoznać się z wymienionym terenem cmentarnym: ob. Aleksander Tomaszewski — robotnik, Nałkowska — rzeźbiarka, Berenson — adw. przys., Zborowski — architekt, Andrzejczyk — ogrodnik.

Przewodniczący (—) Jaworowski,
Sekretarz (—) Pik“.

W odpowiedzi na co dostaliśmy dn. 22 maja następującą odpowiedź:

Ministerjum Spraw Wojskowych, do Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawskiego.

Przesyłając niniejszy odpis proszę Dowództwo o wydanie przepustek dla następujących osób: ob. Aleksander Tomaszewski—robotnik, Nałkowska — rzeźbiarka, Berenson—adw. przys., Zborowski—architekt, Andrzejczyk—ogrodnik.

I Wice Minister Spraw Wojskowych,
(—) Majewski.

Generał Podporucznik m. p.

Za zgodność Szef Sekcji Budownic. Wojsk.
(—) Stefanowicz.

Do Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych.
Przekazuje się do wiadomości.

Wydział Kulturalno-Oświatowy W. R. D. R.

(Komunikat 2).

Na posiedzeniu Zarządu Wydziału Kulturalno-Oświatowego w dniu 21 maja postanowiono:

Wystąpić z inicjatywą zwołania ogólno krajowego zjazdu socjalistycznych instytucji kulturalno-oświatowych przekazując prace przedwstępne tymczasowej komisji ankietowej.

Przystępując do zorganizowania archiwum Wydział zwraca się do wszystkich towarzyszy posiadających odpowiednie materjały (czasopisma, wydawnictwa, książki i t. d. odnoszące się do ruchu oświatowego) o łaskawe zaofiarowanie takowych.

Posiedzenia Komisji odbędą się w terminach następujących: Klubowej — w sobotę 24 b. m. o godz. 7 wiecz. Opieki nad Dziećmi w poniedziałek 26 b. m. o godz. 6 wiecz. Ankietowej, w środę 28 b. m. o godz. 8 wiecz.

Posiedzenie Zarządu Wydziału w poniedziałek 26 b. m. o godz. 8 wiecz. Uprasza się przedstawicieli Bundu i P. C. o przybycie.

Sekretarjat Wydziału Kulturalno-Oświatowego.

Odczyt dla dzieci robotniczych.

Towarzystwo Klubów Dzieci Robotniczych miast i wsi urządza dzisiaj w lokalu I-go Klubu Dzieci Robotniczych (Leszno 53), odczyt towarzysza Jana Hempla na temat:

„O ludziach, którzy czemś są i o ludziach, którzy coś mają“. Odczyt rozpocznie się o 4 i pół. Prosimy o punktualne przybycie. Wejście bezpłatne.

Odczyt przeznaczony jest dla dzieci w wieku lat 12 do 15; młodszych dzieci prosimy stanowczo nie przysyłać.

Baczność! Klub „Czerniaków“!

Nowoorganizujący się klub robotniczy „Czerniaków“ urządza w sobotę, dn. 24 b. m, w lokalu własnym (Czerniakowska 108/200 róg Okrąg) wieczornicę z zabawą taneczną. Początek o godz. 7-ej wiecz. Prosimy tow. o liczne przybycie.

Komisja organizacyjna Klubu.

Ze Związku lakierników.

W dniu 20 b. m. odbyło się plenarne zebranie Lakierników w siedzibie metalowców, Leszno 53. Do komisji sekcji wybrani zostali przewodniczącym Moczulski Władysław, zastępcą Malinowski Jan. Sekretarz Siennicki Jan, zastępca Krzeżkiewicz Bolesław; Wódkowski Stanisław, Pfeil Stanisław, Pogorzelski Stanisław, Maliszewski Jan. Do komisji kwalifikacyjnej zostali kooptowani i wchodzą jako komisja: Burakowski Józef, Fijałkowski Jan, Czerwiński B., Plębacki Antoni, Pluchowski Adam, Rzeżkiewicz Bolesław. Zebranie odbyło się przy udziale najwybitniejszych sił fachu lakierniczego. Omawiane były sprawy najżywotniejsze, ściśle z fachem lakierniczym związane, w stosunku do Zw. Zaw. na tle bezpartyjnym.

Drugie zebranie odbędzie się dn. 25 b. m. o godz. 9 rano, w siedzibie Zw. Metal. sekcji Lakierników, Leszno 53, dla członków jak i sympatyków. Niniejsyzm zaprasza się o jaknajliczniejsze przybycie! Komisja sekcji lakierników. Uwaga! Wszyscy bezrobotni lakiernicy winni się zgłaszać do sekcji Lakierników dla rejestracji na listę bezrobotnych codziennie o godz. 6 do 8 wiecz.

Baczność Kowale!

Dnia 25-go maja w niedzielę o g. 2-ej popoł. odbędzie się zebranie kowali w lokalu Zw. Metalowców, Leszno 53. Proszeni są wszyscy kowale o punktualne przybycie.

Zawiadomienie.

Związek Zawodowy Kapeluszników. zawiadamia członków, że ogólne zebranie odbędzie się w niedzielę, dn. 25 b. m. o godz. 10 rano, w lokalu fabryki Krygel i Würfel, Tarczyńska 4.

Uwaga: Wobec postawienia przez Zarząd sprawę uruchomienia fabryk, wzywamy wszystkich zainteresowanych o liczne przybycie.

Odszkodowanie dla milicjantów ludowych

Po długich zabiegach w sprawie uzyskania odszkodowania dla rozwiązanych kompanji Milicji Ludowej, mianowicie 1, 6 i Kieleckiej, Sekretarjat W. R. D. R. w dniu wczorajszym otrzymał następującą korespondencję od Komendy Głównej M. L.

„Do Warszawskiej Rady Robotniczej“.

W załączeniu przesyłam odpis opinji pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie wypłaty odszkodowania zwolnionym członkom M. L. Jednocześnie zawiadamiam, że przy Komendzie Głównej M. L. zostanie utworzona Komisja, która orzeknie, jakim wydalonym członkom M. L. w myśl załączonej opinji, należy się odszkodowanie.

Komendant Główny
Ignacy Boerner, kap.

OPINJA.

Po rozpatrzeniu wniosków Komisji i dochodzenia w sprawie wypłaty odszkodowania zwolnionym członkom M. L. doszliśmy wspólnie z głównym komendantem policji kapitanem Młodzianowskim do następujących wniosków:

Podzielając zasadniczo stanowisko prawne komisji uważamy jednak za słuszne:

1) udzielenie odszkodowania dwutygodniowego tym funkcjonarjuszom M. L., którzy zostali zwolnieni bez ustalenia jakiejkolwiek winy z ich strony;

2) udzielenie odszkodowania za zniszczoną odzież tym funkcjonarjuszom M. L. którym specjalnie ciężkie warunki pracy zniszczenie to spowodowały;

3) udzielenie milicjantom z Kielc różnicy płac.

Opinję swoją opieramy na następujących danych:

ad 1) jeśli części zwolnionym M. L. wypłacono 2-tygodniowe odszkodowanie, nie byłoby politycznie i sprawiedliwie krzywdzić pozostałych zwolnionych bez ustalenia winy z ich strony. Przeszkód prawnych do udzielenia im tego odszkodowania niema; odwrotnie pozbawienie nagło ludzi bez winy stanowiska zarobkowego nakazywałoby udzielić pewnego odszkodowania: ponieważ zaś 1) niema żadnych danych prawnych określających wysokość tego odszkodowania, 2) szczegóły organizacji M. L. miały regulować specjalne, niewydane zresztą przepisy, więc słusznie jako wysokość odszkodowania należy przyjąć normę wypłaconą innym zwolnionym, t. j. dwutygodniową (dwutygodniowe odszkodowanie znajdujemy również w dziedzinie stosunków cywilnych w ustawie o przemyśle).

ad 2) wypłacenie odszkodowania za zniszczenie odzieży należy uznać za słuszne o ile zniszczenie to zostało wywołane przez specjalnie ciężką pracę na służbie (techniczne oddziały) przy normalnej służbie do odszkodowania nikt prawa nie powinien posiadać zgodnie z opinją Komisji. Inne potraktowanie tej sprawy stawiałoby niesłusznie wobec braku ubiorów służbowych, milicjantów ludowych, narażonych przez warunki służby na specjalne zniszczenie ich własnej odzieży, w gorsze warunki od innych.

ad 3) opinja komisji również nie przeczy możności wypłaty grupie Kieleckiej strawnego im dodatku drożyźnianego.

WNIOSEK.

Wobec powyższego wnosimy o zdecydowanie przesłania całej sprawy Głównemu Komendantowi Milicji Ludowej celem postąpienia zgodnie z powyżej podaną opinją.

(—) St. Urbanowicz.
p. o. szefa Sekcji Bezpieczeństwa Publ. i Prasy
(—) Młodzianowski kap.

Zgadzam się
(—) Wojciechowski.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie! Wobec ukazania się w prasie warszawskiej wiadomości o aresztowanych jeńcach w Rosji, jakoby trzymanych dotychczas w więzieniu moskiewskim „Butyrkach“, proszę o łaskawe umieszczenie niniejszego sprostowania.

Niżej wymienieni więźniowie byli zwolnieni 3 grudnia 1918 r. na skutek interwencji wydziału jeńców i wygnańców komisarjatu polskiego i otrzymali pozwolenie na wyjazd sanitarnym pociągiem do kraju, zaopatrzeni w pieniądze i bieliznę na drogę.

1) Popielski Władysław — kapitan; 2) Narkowicz Bolesław — porucznik; 3) Cebulski Antoni — porucznik; 4) Bulak Marjan; 5) Foch Jan; 6) Makowiecki Stanisław; 7) Kropiwnicki Feliks; 8) Sulczyński Henryk; 9) Gawęda Władysław; 10) Wichrowski Władysław; 11) Kumpikiewicz Bolesław; 12) Kalenkowski Stefan; 13) Orlikowski Kazimierz; 14) Masalski Kazimierz; 15) Mozdrzyński Stanisław; 16) Radzymiński Tadeusz; 17) Rosiem Jan; 18) Englert Mieczysław; 19) Zakrzewski Ryszard; 20) Kociemski Henryk; 21) Korczak Antoni; 22) Wierzchoń Jan; 23) Zubr Zygmunt — porucznik; 24) Komierowski Wiktor — kapitan; 25) Harbot Józef; 26) Chodkiewicz Piotr; 27) Turkowski Marjan — porucznik; 28) Zybniłowski Marjan — porucznik; 29) Regulski Adolf — porucznik; 30) Gorek Gustaw — porucznik; 31) Kostecki Antoni — (umarł w Kijowie); 32) Królikowski Juljan — porucznik; 33) Kalinowski Bronisław; 34) Romanowski Kazimierz — porucznik; 35) Złotnicki Mieczysław — chorąży; 36) Chrząszcz Franciszek; 37) Balcewicz Jan — porucznik; 38) Zachareml Czesław; 39) Chojnowski Leonidas; 40) Dr. Kuczyński; 41) Basińska—sanitarjuszka.

Prezes b. patronatu więźniów politycznych w Moskwie:

B. Wyszkowska.

Kronika.

(g) **Ulgi w ruchu nocnym.** Na zasadzie postanowienia komisarza nadzwyczajnego m. stoł. Warszawy i powiatu warszawskiego od dnia 24 b. m. ruch uliczny aż do odwołania rozpoczynać się będzie od godziny 3-ej rano.

Walka z lichwą mieszkaniową.

Wczorajszy odczyt inż. Trylskiego o lichwie mieszkaniowej wzbudził ogromne zainteresowanie wśród słuchaczy. Do późnej godziny przeciągnęła się dyskusja po której prelegent udzielał porad w piekącej obecnie sprawie lichwy mieszkaniowej.

Na ten sam temat wygłosi p. Trylski jeszcze dwa odczyty w niedzielę dnia 25 b. m., a mianowicie na Woli w Kinie „Express“ o godz. 9 i pół rano oraz w teatrze Praskim na Pradze również w niedzielę dnia 25 b. m. o godz. 12-ej w południe.

W sprawie strajku pracowników Towarzystwa Kredytowego.

Rada polskich Stowarzyszeń Pracowniczych, po omówieniu na posiedzeniu w dn. 20 maja sprawy zatargu pracowników Towarzystwa Kredytowego m. st. Warszawy z władzami tego Towarzystwa:

1) Piętnuje stanowisko władz Towarzystwa do pracowników.

2) Potępia nieprzyjęcie przez władze Towarzystwa pośrednictwa ministerjum pracy i opieki społecznej w zatargu z pracownikami, jako czyn przeciwpaństwowy niegodny instytucji polskiej.

3) Stawia pod pręgierz opinji publicznej złamanie strajku przez pp.: Ignacego Hermana i Antoniego Kwiatkowskiego.

4) Zwraca się do ogółu pracowników zrzeszonych i niezrzeszonych, aby do czasu porozumienia się pracowników strajkujących z władzami Towarzystwa, nie przyjmowali pod żadnym pozorem posad w Towarzystwie Kredytowem m. st. Warszawy i popierali akcję materjalnie.

5) Wzywa kolegów strajkujących do wytrwania w podjętej akcji.

Ogniska rozdawnictwa mleka. W dniu 23 b. m. uruchomione zostało 2-e ognisko rozdawnictwa mleka Centralnego Komitetu Pomocy dla Dzieci, w lokalu przy ul. Krakowskie Przedmieście 64.

Prócz powyższego w bieżącym tygodniu otwarte zostaną jeszcze dwa ogniska rozdawnictwa mleka: przy ul. Leszczyńskiej 7a i przy ul. Leszno 73.

Ze Związku Naucz. Szk. Pow. Dn. 25 b. m. o godz. 10 rano, w lokalu Związku odbędzie się posiedzenie sekcji wychowawczej, na którem p. Sidor wygłosi referat na temat: „Wycieczki pedagogiczne“.

Naucz. Związek Zawod. (Rymarska 6) zawiadamia, iż dn. 24 b. m. o godz. 5 i pół w. odbędzie się ogólne nadzwyczajne zebranie.

Odczyty o Formizmie.

Dziś w sobotę, w lokalu Polskiego Klubu Artystycznego (hotel Polonia), odbędzie się drugi z cyklu, związanych z wystawą Formistów odczytów. Mówić będzie „O Formizmie“ p. Zbigniew Pronaszko. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości. Początek o godz. 8½ wiecz.

Podział sądu najwyższego na izby.

Zgromadzenie ogólne sądu najwyższego obradowało w sprawie podziału tegoż sądu w następstwie czego postanowiono:

1) Sąd najwyższy podzielić na cztery Izby: 1, 2, 3 i 4-tą.

a) Izba 1 przejmuje zakres spraw dotychczasowej Izby cywilnej sądu najwyższego;

b) Izba 2 przejmuje zakres spraw dotychczasowej Izby karnej tegoż sądu;

c) Izba 3 obejmuje sprawy sądowo-cywilne i karne ziem polskich b. zaboru austrjackiego z zakresu działania Najwyższego Trybunału sądowego i kasacyjnego w Wiedniu;

d) Izba 4-ta obejmuje sprawy administracyjne ziem polskich b. zaboru austrjackiego z zakresu działań Trybunału Administracyjnego w Wiedniu.

Skład osobowy czterech Izb powyżej wymienionych ustalić jak następuje:

a) Izbę I utworzyć w składzie osobowym dotychczasowej Izby cywilnej;

b) Izbę II utworzyć w składzie osobowym dotychczasowej Izby karnej;

c) Izbę III utworzyć w składzie osobowym sędziów: Angermana, Barańskiego, Błonarowicza, Bresiewicza, Bujaka, Dworskiego, Kopietza, na czele zaś tej Izby postawić prezesa Michała Zozela i

d) Izbę IV-tą utworzyć w składzie osobowym sędziów: Łozińskiego i Moraczewskiego, na czele zaś tej Izby postawić prezesa Jana Sawickiego.

W Stowarzyszeniu-ochroniarek m. st. Warszawy i powiatu w siedzibie przy ul. Marszałkowskiej 53-a, odbędzie się w dniu 24 maja t. j. w sobotę o godz. 6 po poł. zebranie Sekcji Połączonych.

W sprawie nieortograficznych napisów na tablicach domów. W myśl par. 10 przepisów obowiązujących w sprawie reklam, ogłoszonych w dzienniku zarządu m. st. Warszawy z d. 11/III—13 r. naczelnik policji polecił w terminie 10 dni zarządzić przerobienie nieortograficznych napisów, spotykanych często na tablicach z numerami domów, między innemi np. wyrazu „okręg“ na „okrąg“. Takie napisy znajdują się na domach ulic: Kredytowej, Miodowej, Żelaznej, Smolnej i wielu innych.

Nagana komisarzowi. Naczelnik policji udzielił surowej nagany komisarzowi 18-go komisarjatu W. Lipińskiemu za znajdowanie się poza obrębem komisarjatu w ciągu 24-ch godzin oraz niewskazanie dyżurnemu przodownikowi miejsca swego przebywania wskutek czego w ważnej i pilnej sprawie nie można się było z komisarzem porozumieć.

(m) **Śmierć dwóch sióstr pod tramwajem.** Na ul. Dzikiej przed domem nr. 44 wczoraj w południe pod tramwaj linji nr. 8 prowadzony przez motorowego Bieńkowskiego dostały się dwie przebiegające razem przez środek jezdni siostry 7-letnia Balcia i 5-letnia Łaja Lerówny, zamieszkałe przy ul. Wołyńskiej nr. 11. Przechodnie wydobyli obie siostry b. silnie ranne i przewieźli do mieszkania rodziców, lecz przed przybyciem lekarza pogotowia dziewczynki zmarły.

Przeciw kradzieżom drutu telefonicznego. Naczelnik policji podał do wiadomości komisarzy okólnik ministerjum spraw wewnętrznych z dn. 19 b. m.: „Do ministerjum poczt i telegrafów“ coraz częściej wpływają doniesienia jego funkcjonarjuszów o kradzieżach drutów telefonicznych. Ponieważ kradzieże te powodują, oprócz utraty materjału, który w obecnych czasach jest bardzo trudnym do nabycia — także i przerwę w ruchu telefonicznym, co może pociągnąć za sobą nieobliczalną szkodę, poleca się przedsięwziąć jaknajenergiczniejsze środki w celu zapobieżenia tego rodzaju przestępstwom“.

Kradzież konia. Ignacemu Abelcowi, zam. we wsi Jeziorki Polskie pod Warszawą, skradziono konia wartości 2,500 marek.

Potajemna gorzelnia. Funkcjonarjusze V-go komisarjatu pol. kom. wykryli wczoraj w nocy potajemną gorzelnię przy ul. Gęsiej nr. 55. Właściciela gorzelni narazie nie ujawniono. Lokal opieczętowano.

Zwłoki w składzie drzewa. Przy ul. Zgoda nr. 13 w składzie drzewa znaleziono na placu zwłoki noworodka płci męskiej, przerzuconego od ulicy przez parkan. Zwłoki przesłano do prosektorjum.

(m) **Uderzony przez elektrowóz.** Na rogu ul. Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej 75-letni Jan Śniegocki, w czasie przechodzenia przez środek jezdni, uderzony został przez elektrowóz i odniósł 2 rany tłuczone na twarzy. Pomocy rannemu staruszkowi udzielił lekarz pogotowia.

(m) **Zamach samobójczy w komisarjacie.** Do 14-go komisarjatu przy ul. Wileńskiej nr. 11, przyprowadzone zostały dwie prostytutki, w celu skierowania ich potem do wydziału sanitarno obyczajowego. W chwili przybycia do kancelarji jedna z aresztowanych, Janina Grabowska, zamieszkała przy ulicy Strzeleckiej nr. 4 zażyła w zamiarze samobójczym pastylkę sublimatową. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Grabowską w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) **Okradzenie kantoru bankierskiego.** Przy ul. Kredytowej nr. 18 róg Marszałkowskiej niewykryty złoczyńca wczoraj w nocy, oderwał kłódkę przy drzwiach frontowych i dostał się do kantoru bankierskiego Maurycego Widerszala i S-ki, skąd skradł z szuflady biurka 35,000 rb. „dumskich“ w banknotach 1000-rublowych i niespostrzeżony przez stróża nocnego, wyszedł.

(m) **Potajemna gorzelnia.** Funkcjonarjusze V-go komisarjatu wykryli potajemną gorzelnię w pełnym biegu w domu nr. 17 przy ul. Nowokarmelickiej. Właściciela gorzelni nie ujawniono.

(m) **Krwawe zajście.** Na rogu ul. Królewskiej i Krak.-Przedm. do tramwaju linji nr. 6 wsiadł Jan Drążewski (Pańska nr. 31), będący w stanie nietrzeźwym. Wkrótce gdy elektrowóz ruszył, pasażer ów, będąc widocznie po dobrym obiedzie, zanieczyścił wagon. Oburzeni niewłaściwem zachowaniem się, inni pasażerowie żądali usunięcia nietrzeźwego pasażera, lecz ten nie chciał opuścić wagonu.

Dopiero na ul. Marszałkowskiej w pobliżu Próżnej, wobec ciągłego nietaktownego zachowania się pijaka, elektrowóz zatrzymano i zaczęto nakłaniać owego pasażera do opuszczenia wagonu. Trwało to kilka minut, tymczasem uformował się za tym wagonem długi sznur elektrowozów. Przechodzący wówczas szeregowiec urzędu gospodarczego z Pragi, Smoleński, na żądanie jadącego tym tramwajem oficera, zajął się usunięciem opornego pasażera. Gdy po dwukrotnej prośbie pasażer ów nie wyszedł, wówczas Smoleński przemocą wyprowadził go z wagonu na ulicę. Rozzłoszczony pasażer spoliczkował Smoleńskiego, a jednocześnie zaczął go atakować jakiś mężczyzna z tłumu. Wtedy spoliczkowany żołnierz obnażył bagnet i z całą siłą pchnął w klatkę piersiową opornego pasażera. Rannego przeniesiono do bramy ekspozytury żandarmerji przy ul. Marszałkowskiej nr. 119, skąd pogotowie przewiozło go w stanie b. ciężkim do szpitala św. Rocha. Smoleńskiego rozbrojono i odprowadzono do żandarmerji.

(m) **Zajście przed bazarem ziemniaczanym.** Zebrany przed bazarem ziemniaczanym wydziału zaopatrywania na rogu ul. Kruczej i Hożej tłum, wczoraj około godz. 5 pp., po skończonej sprzedaży, odmówił rozejścia się z przed bazaru i usiłował odbić jedną z aresztowanych kobiet. Gdy aresztowaną wprowadzano do 13-go komisarjatu na ul. Hożą, tłum usiłował wtargnąć do bramy. Dopiero interwencja „ostrego pogotowia“ policji na czele z komisarzem poskutkowała i tłum został rozproszony.

(m) **Pobita.** Na ul. Piwnej przed domem nr. 33 pobita została 32-letnia kobieta hafciarka i odniosła ranę ciętą na ręku. Pomocy rannej udzielił lekarz pogotowia.

(m) **Wykrycie fabryki papierosów.** W domu nr. 35 przy ul. Dzikiej w mieszkaniu Tobjasza Oksa wykryto potajemną fabrykę papierosów, podrabianych na niemiecką firmę „Puck“. Na miejscu znaleziono i skonfiskowano 5000 sztuk gotowych papierosów, maszynkę do krajania liści tytuniowych i kilkadziesiąt pustych pudełek z banderolą firmy „Puck“. Oksa aresztowano.

(m) **Wykrycie potajemnego składu spirytusu.** W domu nr. 16 przy ul. Browarnej w mieszkaniu Izraela Wałacha i Izraela Szajnberga wykryto skład spirytusu. Na miejscu znaleziono około 4-ch wiader spirytusu, który skonfiskowano. Wałacha i Szajnberga aresztowano.

(m) **Czyje rzeczy?** W urzędzie śledczym znajdują się do poznania i odebrania następujące rzeczy: spodnie czarne, aksamitne i w paski; żakiet damski, kamizelka, spódnica, kołnierzyk damski, dwa prześcieradła, halka, siennik, chusteczka do nosa i „tałes“ w woreczku.

(m) **Napad bandytów.** W Dziemierzycach w pobliżu Racławic w pow. miechowskim wtargnęło o godz. 3 w nocy 8-miu bandytów (z tych trzech było na dziedzińcu) na dwór Stefana Sikorskiego. Steroryzowawszy dozorcę nocnego a następnie służbę groźbą rewolwerów, bandyci kazali sobie wydać pieniądze i kosztowności, poczem zażądali wydania broni i rewolweru. Gdy właściciel dworu Sikorski tłumaczył się, że rewolweru nie ma, wtedy bandyci dwoma strzałami w klatkę piersiową położyli Sikorskiego trupem na miejscu. Bandyci zbiegli bez śladu. Zaznaczyć należy, że jest to już 10-ty wypadek napadu bandytów w pow. miechowskim w ciągu ostatnich kilku dni.

(m) **Znalezienie zwłok.** W śmietniku domu nr. 34 przy ul. Ś-to Jerskiej znaleziono owinięte w papier zwłoki noworodka płci męskiej, mogącego mieć około 3-ch dni. Zwłoki odesłano do IV-go komisarjatu policji komunalnej.

(m) **Kradzież.** Z mieszkania Hindy Rowensztejnowej przy ul. Esplandowej nr. 7, skradziono dwa garnitury męskie, bieliznę damską i męską wartości 1,550 mk. oraz 100 mk. gotówką.

(m) **Ujęcie fałszerzy 50-markówek.** Aresztowano: Józefa Rajcherta, (Wołowa 5), Władysława Pytlińskiego, (Targowa 23), Feliksa Wiośek (Stalowa 24), i Hersza Sucheckiego (Brzeska 18), którzy należeli do zorganizowanej bandy, puszczającej w obieg fałszywe 50 markówki. Przy aresztowanych znaleziono 2000 mk. w fałszywych banknotach 50 mark.

(m) **Złośliwy koń.** Wczoraj do szpitala Dzieciątka Jezus przywieziono gospodarza rolnego ze wsi i gm. Witulina, pow. janowskiego, gub. siedleckiej, 50-letniego Józefa Położyńskiego, którego koń kopnął w twarz i czoło z taką siłą, że wybił wszystkie zęby i złamał szczęki.

Z sądów.

Polowanie w cudzym zagajniku.

Sąd pokoju w Mszczonowie skazał p. Colonna-Walewskiego na 50 mk. grzywny, lub 7 dni aresztu za samowolne polowanie na terytorjum majątku Osuchowa, należącego do hr. Edwarda Platera.

Sprawa przeszła do sądu okręgowego, gdzie skazany dowodził, że nie polował na gruntach hr. Platera, że granicy nie przekraczał i że zeznania świadków w tej sprawie — miejscowych gospodarzy, którym sąd nie dał wiary, mają znaczenia, gdyż świadkowie ci sami nie byli uczestnikami polowania z naganką w zagajnikach hr. Platera.

Sąd w 2 instancji zatwierdził wyrok sądu pokoju, uznając, że i polowanie na samej granicy cudzego majątku jest niedopuszczalne z punktu widzenia interesów właściciela danego majątku.

Podstęp właścicielki domu.

Właścicielka domu przy ul. Śliskiej 14, Frymeta Konowa, wiedząc jak trudno obecnie — wobec prawa o ochronie lokatorów — o uzyskanie eksmisji, usiłowała skorzystać z wyroku zapadłego jeszcze w czerwcu 1918 r. w sądzie pokoju 6 okręgu i w tym celu złożyła nakaz egzekucyjny komornikowi, — nakaz zawierający eksmisję lokatora Walerjana-Władysława Kołodziejczyka z dniem 1 lipca 1918 r.

Otrzymawszy taki nakaz od komornika, Kołodziejczyk na mocy nowo zawartej umowy z właścicielką domu, wystąpił przed sąd o wstrzymanie kroków egzekucyjnych z wyroku zapadłego jeszcze w roku zeszłym, przyczem powołał się na podstępną działalność administratora domu, który wiedział dobrze o tem, że stary wyrok nie ma żadnego znaczenia, gdyż i w tym roku już sędzia odmówił eksmisji choć zasądził należność.

Sędzia Dziewicki wydał decyzję nakazującą wstrzymanie kroków egzekucyjnych z wyroku zapadłego w 1918 r.

Przed sądem świeckim czy duchownym?

Pytanie to nader doniosłego znaczenia było świeżo — po raz pierwszy — przedmiotem rozważania na posiedzeniu sądowem ogólnego zgromadzenia sądu najwyższego.

Niejaka Rojza Cukierman wystąpiła przed sąd pokoju w Działoszycach ze skargą przeciwko księdzu Józefowi Jaszy, iż tenże 16 lipca 1918 r., odpędzając jej 16-letniego syna Jakóba z łąki — uderzył go kijem i zrządził mu, stwierdzone świadectwem lekarskiem, obrażenie ciała, w postaci stłuczenia pleców i prawej kończyny górnej.

Sąd pokoju w Działoszycach odpis skargi zakomunikował ks. dziekanowi rz.-katolickiemu w Pińczowie, a w następstwie tego konsystorz generalny biskupi djecezji kieleckiej, powołując się na orzeczenie b. senatu rosyjskiego zaopinjował, że oskarżenie powyższe nadaje się do jurysdykcji duchownej i upraszał sąd o przesłanie sprawy do rozpoznania sądowi biskupiemu.

Sąd pokoju z uwagi na to, że od 1 września 1917 r. ustawa o karach wymierzanych przez sędziów pokoju nie obowiązuje w Królestwie Polskiem, a natomiast ma moc kodeks karny z 1903 r.— uznał, że sprawa ta na mocy art. 1017 U. P. K. do sądów świeckich należy i wdrożył przeciwko księdzu Jaszy oskarżenie z art. 475.

Na skutek odezwy konsystorza wydział odwoławczy sądu okręgowego w Kielcach, na posiedzeniu gospodarczem, sprawę tę przedłożył sądowi najwyższemu, gdzie p. o. prokuratora Kuczyński złożył wnioski osnowy następującej:

Prawodawstwo polskie, przyjąwszy w K. K. tymczasowo w b. Królestwie Kongresowem obowiązującem **zasadę równości obywateli polskich** w przedmiocie odpowiedzialności za czyny prawu karnemu przeciwne, odrzuciło wszystkie od tej zasady wyjątki i uchyliło artykuł 5-ty kod. kar. 1903 r.

W tych warunkach przepis, zawarty w końcowym ustępie art. 1017 U. P. K., a dotyczący odpowiedzialności przed sądem duchownym za niektóre przestępstwa ogólne osób, należących do duchowieństwa jednego z wyznań chrześcijańskich, nie może już być obecnie stosowanym na terytorjum b. Królestwa Kongresowego. Słowem osoby należące do stanu duchownego wyznań chrześcijańskich za czyny przewidziane w K. K. tymczasowo w Królestwie Kongresowem obowiązującem, powinny dziś odpowiadać narówni z innymi obywatelami polskimi **przed sądem świeckim.**

Wywód ten — mówi dalej prokurator — odpowiada w zupełności dążeniom naszego rodzimego prawodawstwa o czem wymownie świadczy zainicjowany przez margr. Wielopolskiego ukaz z 7 stycznia 1864 r. ustanawiający odpowiedzialność duchownych **wszystkich wyznań** za przestępstwa i wykroczenia, nie mające związku z ich powołaniem i obowiązkami religijnymi, przed właściwemi władzami sądowymi, administracyjnymi i policyjnymi,— a zawieszony w r. 1864 przez namiestnika hr. Berga „wobec istniejącego w Królestwie Polskiem stanu wojennego“.

Sąd najwyższy, zgodnie z powyższymi wnioskami — w ogólnym jeno zarysie przez nas podanym— postanowił: na zasadzie art. 237 i 1017 ust. post. kar. jako właściwy do rozpoznania sprawy z rzeczonej skargi uznać sąd pokoju w Działoszycach.

Teatr i muzyka.

TEATR PRASKI: „Nad przepaścią“, melodramat H. Müllera, zlokalizowany przez Ludwika Śliwińskiego, z muzyką K. Kratzera.

Znana „possa“ (żart) Hugona Müllera „Von Stufe zu Stufe“ obiegła niemal wszystkie sceny niemieckie i polskie. Melodramat starej roboty, podszyty poczciwą, moralizatorską tendencją, rysuje grubemi kreskami obrazy z życia kobiet lekkiego prowadzenia się i lekkomyślnych rzemieślników. Sztuka, z której publiczność wyciąga moralną „essencję“ i szczyptę humoru, najzupełniej dla niej się nadaje. Choć rzecz ta ze stanowiska artystycznego jest mocno przestarzałą, mogłaby mimo wszystko być wzorem do naśladowania, oraz napisania „possy“ polskiej na takiż temat. Ludwik Śliwiński dokonał lokalizacji sumiennie, usiłując zetrzeć z postaci melodramatu specyficznie niemieckie właściwości; przytem chłostane zdrożności przez Müllera uogólnił, akcję przeniósł na grunt warszawski, zaś nudny ton obrazu ożywił wcale zręcznemi kupletami. Publiczność praska manifestowała nieustannym oklaskiem i domaganiem się „bisów“ że się jej sztuka podobała.

Muzyka Kratzera lekka, wesoła i charakterystyczna. Kuplety Olimpji i Feliksa, choć dosyć zręcznie ożywiające sceny, niezupełnie jednak licują z treścią i charakterem melodramatu. Taniec charakterystyczny układu Al. Sobiszewskiego, wykonany był z życiem przez p. Lucas i Ryszarda Sobiszewskiego. Artyści sumiennie wywiązali się ze swego zadania. Pani Zahorska w głównej roli Marji, jakkolwiek nie we wszystkich scenach upadku potrafiła utrzymać się w należytym tonie, grała inteligentnie, miejscami z widocznem przejęciem się sytuacją sztuki. Parę lekkich przyjaciół, spadających coraz niżej: ze szwaczki na kokotę, kelnerkę i kościarkę, oraz z malarza pokojowego na szulera i kieszonkowego złodzieja odegrali wybornie pp.: Zboińska i Konstanty Tatarkiewicz, zawsze weseli, w każdej doli, wesoło śpiewający i pełni specjalnego humoru w okolicznościowych kupletach. Nadto wyróżnili się pp.: Kęcki (Karol), Borkowski (Kurczak), Machalski (Pan z prowincji), Stróżewski (Loluś) i Maasówna (Kasia). Kwartet muzyczny pod dyrekcją Michała Szulca grał b. dobrze.

Miecz. Lip.

Teatr Wielki. Dziś „Carmen“ z doskonałą śpiewaczką Janiną Gołkowską w roli tytułowej. Inne role ważniejsze odtworzą pp.: Gruszczyński i Palewicz.

Teatr Polski. Dziś ciesząca się ogromnem powodzeniem wspaniała tragedja Szekspira „Korjolan“ z Leszczyńskim i Barszczewską na czele.

Teatr Rozmaitości. Dziś arcydzieło Fredry „Śluby panieńskie“ w zupełnie nowej oprawie scenicznej.

Teatr Mały. Dziś premjera sztuki W. Grubińskiego „Kochankowie“ z pp. Przybyłko-Potocką, Brydzińskim i Osterwą.

Teatr Letni. Dziś „Kochanek z obłoków“ z Fertnerem. W roli miss Gibs zadebjutuje p. Eugenja Hamburgerówna.

Teatr Nowości. Dziś doskonała, melodyjna operetka Gilberta „Królowa kinematografu“ z Orleńską na czele.

Teatr Praski. Dziś efektowny melodramat „Nad przepaścią“.

Teatr Powszechny. Dziś grany będzie po raz pierwszy „Poczciwy łotr“, obraz dramatyczny, w 8-iu obrazach.

Teatr „Qui pro quo“. Premjera.

Czarny kot. Jednoaktówki.

Miraż. Program składany.

Argus. „Wiosna nadeszła“.

Sfinks. Nowy program.

Wum (Karowa 18). Efektowne widowisko morskie.

Dynasy. Koncert i kabaret.

„Opera Buffo“.

W Bagateli daje w dalszym ciągu cieszącą się powodzeniem barwną operę „Ludwik XV“, „Kuranty“, taniec „Gladjator“, oraz kwartet żeński. W niedzielę od godz. 5-ej do 7-ej wiecz. odbędzie się koncert dla dzieci.

Z sali Hermana i Grossmana.

Dziś odbędzie się recital fortepjanowy Marji Święcickiej na rzecz Polskiego Białego Krzyża, pod protektoratem prezydentowej pani Heleny Paderewskiej.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.